KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Rok III Środa 27 kwietnia 1938 r. Nr. 118

Wykrycie wielkiego spisku

w kilku miastach granicznych Hiszpanii - Spiskowcy działali na rzecz gen. Franco - Masowe aresztowania

PARYŻ. Prasa paryska donosiła przed kilku dniami o zagadkowym pojawieniu się na terenie Francji szefów policji z dwóch miast hiszpańskich, położonych w pobliżu granicy śródziemnomorsko - pirenejskiej.

Wczorajszy „Journal" donosi, że owa zagadkowa ucieczka szefów policji hiszpańskiej do Francji jest wynikiem energicznej akcji represyjnej, jaką rząd barceloński zastosował do całego szeregu wyższych funkcjonariuszy państwowych czerwonej Hiszpanii w północnym zakątku granicznym z Francją.

W związku z tymi represjami naczelnik więzienia w mieście Figueras został aresztowany i osadzony w tym samym więzieniu, którym bezpośrednio przed tym zarządzał. Gubernator wojskowy prowincji Gerone został wezwany do Barcelony i tam po przesłuchaniu aresztowany. Również naczelnik więzienia po dobno ułatwiał ucieczkę aresztowanym zwolennikom gen. Franco do Francji.

Poza tym szereg wyższych urzędników miał przyłączyć się do spisku na rzecz gen. Franco, który przygotował rozruchy na wypadek zbliżenia się do prowincji Gerone wojsk narodowych hiszpańskich.

Milionowy transport złota

wpadł w ręce powstańców

SARAGOSSA. Wojska gen Franco, mimo zaciętego oporu oddziałów rządowych, posuwają się naprzód wzdłuż drogi z Castellon de La Plana. Oddziały gen. Franco przekroczyły Al cala de Chivert i straże przednie doszły już do Torre Blanca. W czasie tych walk w ręce powstańców wpadła wielka ilość materiału wojennego i wielu jeńców, m. in. zdobyto 4 czołgi fabrykacji sowieckiej i dwie baterie artylerii przeciwczołgowej.

W ręce powstańców wpadło 14-ie samochodów ciężarowych z ładunkiem pomarańcz i 4 samochody ciężarowe z transportem 13 milionów pesetów w złocie. Złoto to wywieziono z oddziału Banku Hiszpańskiego z Castellon i miało być przewiezione do innego oddziału.

Powstańcy zawładnęli tym transportem złota bez najmniejszego wysiłku, albowiem szofer samochodu ciężarowego, nie wiedząc o tym, że szosa już jest od 24 godzin obsadzona przez wojska powstańcze, wjechał na nią i wpadł prosto w ręce wysuniętych placówek powstańczych.

Wśród jeńców, wziętych do niewoli, blisko 600 należało do brygady międzynarodowej. Jeńcy ci należą do 20 narodowości.

Mimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych z powodu zalegającej gęstej mgły, lotnictwo powstańcze skutecznie współdziałało z oddziałami piechoty hiszpańskiej i legionistami na odcinku Mont Alban i pod Allepuz.

Obrady polsko-litewskie

w sprawie komunikacji pocztowej

KOWNO. W poniedziałek o godz. 12-ej nastąpiło otwarcie rokowań polsko - litewskich w sprawie komunikacji pocztowej, telefonicznej i telegraficznej. Na wstępie generalny dyr. Poczt litewskich Birutawiczius wygłosił przemówienie powitalne.

W odpowiedzi na przemówienie dyr. Birutawicziusa, zabrał głos dyrektor departamentu ministerstwa poczt i telegrafów inż. Krzyczkowski.

Po wspólnym śniadaniu w hotelu Metropol, delegacje przystąpiły do obrad.



Znakomity pisarz, Aleksander Świętochowski, który zmarł dn. 25 b. m., przeżywszy lat 90.

Gen. Dybienko rozstrzelany

MOSKWA. W tutejszych kołach dyplomatycznych rozeszła się pogłoska, że w więzieniu na Łubiance został rozstrzelany b. dowódca garnizonu moskiewskiego, gen. Dybienko.

Śmiertelne wybory

BUENOS AIRES. Według otrzymanych tu wiadomości z Meksyku w miejscowości Chautenco w czasie wyborów na burmistrza doszło do krwawego starcia pomiędzy zwalczającymi się stronnictwami politycznymi, w rezultacie którego 8 osób zostało zabitych, a kilkanaście rannych. Władze bezpieczeństwa wysłały na miejsce wypadków oddziały wojsk, celem przywrócenia porządku.

Wspaniałe uroczystości ślubne

Króla Albanii Zogu z hr. Geraldiną Apponyi

TIRANA. W poniedziałek, w Tiranie rozpoczęły się uroczystości ślubne króla Albanii Zogu I z hr. Geraldiną Apponyi. W godzinach porannych do Tirany przybył z Rzymu samolotem włoski minister spr. zagr., hr. Ciano, który będzie świadkiem ślubu ze strony króla Zogu.

Do portu w Durazzo na okręcie wojennym przybył siostrzeniec króla włoskiego, ks. Bergamo, który reprezentować będzie dwór włoski na uroczystościach weselnych w Tiranie.

Uroczystości weselne rozpoczęły się wczoraj wielkimi manifestacjami ludności, w czasie których do zgromadzonych tłumów przemówił prezydent stolicy albańskiej, po czym przy od głosach salw armatnich odbyła się rewia wojskowa, pochody młodzieży, organizacyj społecznych itd. Wieczorem w pałacu królewskim odbyło się przyjęcie dla gości zagranicznych, w czasie którego goście zostali przedstawieni królowi Zogu i jego dostojnej narzeczonej.

Rokowania francusko-włoskie

rozpoczną się na nowo w piątek

PARYŻ. We francuskich kołach politycznych wezwanie charge d'affaires francuskiego p. Blondela do Paryża, dokąd przybędzie we wtorek rano, komentowane jest koniecznością uregulowania różnic, ujawnionych w przedstępnych rozmowach między p. Blondelem a min. spr. zagr. Ciano. Według tych informacji, różnica zdań dotyczy kolejności załatwienia problemów francusko-włoskich.

Francja mianowicie wysunęła koncepcję zawarcia układu politycznego, który by jej dawał gwarancję Rzymu w zachodnie części Morza Śródziemnego, Włochy natomiast prabną ograniczyć się na razie do stwierdzenia obopólnej dobrej woli, po czym nastąpiłyby dopiero dalsze rozmowy.

W chwili obecnej rozmowy francusko - włoskie przerwane zostały wskutek wyjazdu min. Ciano do Tirany na ślub ks. Zogu, lecz uważa się tu za rzecz pewna, że rozmowy te kontynuowane będą ponownie już w piątek.

Straszny wybuch w kopalni

BERLIN. W kopalni węgla „Connordia" w Oberhausen nastąpił wybuch, ofiarami które go padło 8 zabitych i 3 ciężko rannych.

Podpisanie układu angielsko-irlandzkiego

LONDYN. W poniedziałek o godz. 15,23 podpisany został układ angielsko-irlandzki.

Aresztowania w Sowietach

Tym razem ofiarami padli duchowni prawosławni

LONDYN. Prasa omawia w sensacyjnej formie aresztowania duchownych prawosławnych w Sowietach. Wśród uwięzionych mają się znajdować wysocy dygnitarze cerkwi prawosławnej. Są oni oskarżeni o działalność kontrrewolucyjną i utrzymywanie kontaktu z trockistami.

„Daily Express" zaznacza, że po „czystce" w armii, marynarce i administracji, Stalin przeprowadza represje wśród duchowieństwa prawosławnego, które jest oskarżane o sprzyjanie trockistom. W ciągu ostatnich tygodni aresztowano w Moskwie 192 duchownych.

Zawieszenie broni na 10 lat

Nowy projekt w sprawie Palestyny

STAMBUŁ. Agencja anatolijska donosi z Jerozolimy, że lord Samuel, który odbył niedawno podróż do Palestyny, opracowuje nowy projekt, zmierzający do uspokojenia umysłów.

Projekt ten przewiduje zawieszenie broni na przeciąg 10 lat, do tego czasu liczba Żydów w Palestynie nie może przekroczyć 40 proc. ludności kraju. Arabowie i Żydzi będą korzystali z pewnego rodzaju autonomii. Jednocześnie dokonane mają być wybory do rady ustawodawczej, w której Arabowie i Żydzi będą reprezentowani na zasadzie równości.

Plan powyższy budzi niezadowolenie w kołach arabskich.

Jak podaje pismo arabskie „Addifaa", Żydzi opuścili ostatnio obóz koncentracyjny w Sain Jean d'Acre. Obecnie w obozie tym internowani są sami Arabowie w liczbie kilkuset.

Rozstrzelanie 7 osób

za uchylanie się od służby wojskowej

WALENCJA. Ofiarami bombardowania miasta przez samoloty powstańcze padło 30 zabitych i 50 rannych. Jedna z bomb wybuchła w pobliżu statku angielskiego „Celtistar", zabijając jednego marynarza i raniąc trzech.

BILBAO. Według doniesień z Madrytu, mianowanie nowego gubernatora spowodowało zaostrzenie terroru. W ciągu dnia wczorajszego aresztowano 30 osób, jako „wrogów państwa", oraz 45 osób, oskarżonych o szerzenie paniki.

W Barcelonie rozstrzelano 7 osób za uchylanie się od służby wojskowej. Za ucieczkę z frontu skazano na śmierć 36 osób.

Kalendarz dnia

27 KWIECIEŃ

ŚRODA

Żyty p. Piotra Kan., Anastazji.
Słowiański: Bogufała.
Słońca wsch. 4.15, zach. 18.53.
Księżyca wsch. 2.43, zach. 15.44.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1468 Urodził się Fryder. Jagiellończyk, kardyn.
1656 Zmarł ks. Szymon Starowolski pisarz.
1795 Po upadku Powstania Kościuszkowskiego wojska austriackie zajmują Kraków.
1848 Klęska powstańców wielkop. pod Miłosławiem.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Gdy przy końcu kwietnia deszcz porosi
Błogosławieństwo polom przynosi.

CIEKAWE WIADOMOSCI:

W ciągu jednej godziny przerabia się na świecie 10.000 cetnarów bawełny na różne tkaniny.

RADY PRAKTYCZNE:

Płyty marmurowe na umywalniach należy zmywać gorącą wodą. Mydło i soda zmywają politurę.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Pan mnie wyprowadza z równowagi — powiedziała waga, gdy kupiec postawił na niej torbę cukru.

Tłumaczenie snów

Wspomnienie. Znajomy w mundurze jest człowiekiem nieszczerym. Wyjdzie Pani za mąż za cywila. Kłótnia czeka Panią z mężczyzną. Blondynka odwiedzi Panią.

Nr. 28826. Czeka Panią dobra przyszłość i sława osoby, troszczącej się o dobro mas ludzkich. Znajomy jest dla Pani szczery. Mieszkanie może Pani zmienić na wiosnę lub latem. Szczęśliwa cyfra: 6.

17 Sztubaczka z Woli. Znajomy w mundurze jest zmienny. Radość będzie. Jakiś zarobek. Sprzeczka z koleżanką.

P. Justyna z Brzóz. Będzie rozmowa o pewnych rzeczach z młodym, wykształconym człowiekiem. Jazda niedaleka. List z Warszawy. Spełnienie marzeń.

P. Janka G. Blondyn myśli o Pani. Szatynka jest Pani życzliwa. Los się do Pani uśmiechnie. Szczęśliwy miesiąc: czerwiec.

Japonia pragnie współpracy z Chinami

i walczy tylko z rządem marszałka Czang-Kai-Szeka

TOKIO. Miszlo Yuzawa, były wiceminister spraw wewnętrznych, który od 3-ch miesięcy zajmuje stanowisko doradcy administracyjnego prowizorycznego rządu w Chinach złożył oświadczenie pekińskiemu korespondentowi pisma Asahi Szimbun, że rząd japoński zobowiązał prowizoryczny rząd chiński do przestrzegania 3-ch zasad w polityce:

1) stworzenie administracji nastrojonej filojapońsko i wrogo względem kominternu,

2) popierania współpracy ekonomicznej pomiędzy Chinami a Japonią,

3) zapobiegania formowania się klik wojskowych i usuwania nastrojów antyjapońskich.

Poza wymienionymi trzema zasadami nowy rząd chiński jak oświadczył Yuzawa zachowuje zupełną swobodę ruchów.

Rząd japoński, jak twierdzi wysoki urzędnik japoński nie żywi wrogich uczuć do narodu chińskiego, z którym, jako sąsiadem Japonii, pragnie pozostawać w przyjacielskich stosunkach. Zwraca się natomiast przeciw administracji i rządowi marszałka Czang-Kai-Czeka.

Japonia życzy sobie wsnółpracy z Chinami, dla których japońskie kapitały, technika i organizacja przedstawiają nadzwyczajną wartość.

W końcu Yusawa dodał, że w chwili obecnej trudno mu jest powiedzieć, czy nowe Chiny posiadać będą własną armię, pewnym jest jednakowoż, że w Chinach zostanie zorganizowana milicja w celu utrzymywania spokoju i porządku.

Straszna statystyka

JEROZOLIMA. W okresie ostatnich rozruchów, których dwuletnia rocznica przypadła na dzień 19 kwietnia, zginęło z rąk Arabów 165 Żydów.

Liczby zabitych Arabów ustalić nie można, gdyż uchodzący przed wojskami i policją Arabowie zabierają ze sobą zabitych i rannych. Prawdopodobnie liczba zabitych Arabów wyniosła w powyższym okresie przypuszczalnie ok. 250.

Zabawa zakończona śmiercią

W Grabienie pod Wyrzyskiem wydarzył się niezwykły wypadek. Oto rolnik Dryl, zamieszkały w Małej Pobórce, wracając z miasteczka w stanie nietrzeźwym, potknął się po drodze i uderzył tak silnie głową o drzewo, że nie odzyskawszy przytomności, zmarł po kilku godzinach w szpitalu.

Nareszcie ciepło

Nareszcie mamy wiosnę!

Niż barometryczny, który nareszcie znajdował się nad Polską przesunął się na północny wschód. Wskutek tego wytworzyła się na obszarze całego kraju niewielka różnica ciśnienia barometrycznego, powodująca osłabły ruch powietrza i jego osuszenie.

Wczorajszy ranek był prawie bezchmurny, tylko w części północnej utrzymywało się jeszcze zachmurzenie, a miejscami padał drobny deszcz.

W dalszym ciągu pogoda słoneczna. Temperatura ok. 15 st. C.

Uroczystości weselne

na królewskim dworze w Albanii

TIRANA. Uroczystości ślubne na dworze albańskim wywołały radosne echo w całym społeczeństwie. Wczoraj wieczorem Tirana była wspaniale iluminowana. Palono ognie sztuczne i wypuszczono balony z portretami pary królewskiej.

Wieczorem w pałacu królewskim odbyło się przyjęcie i bal w czasie którego królowa tańczyła z królem a następnie z ks. Bergamo i hr. Ciano.

Zbrodnicze podpalenie

w kopalni na Śląsku opolskim

KATOWICE. Ze Śląska opolskiego donoszą: w listopadzie ub. r. kopalnia „Beuthen" w Bytomiu nawiedzona została katastrofalnym pożarem, który wybuchł na poziomie 350 m.

Mimo zastosowania różnych środków zapobiegawczych, nie udało się przez dłuższy czas groźnego żywiołu opanować.

Dopiero w tych dniach pożar zdołano całkowicie ugasić i wznowić prace nad wydobywaniem węgla na tym odcinku.

Dochodzenia wykazały, że pożar wywołany został zbrodniczym podpaleniem. Sprawcy podpalenia nie udało się wykryć.

Masowe wyjazdy z Wiednia

BERLIN. Według doniesień z Wiednia, do tamtejszego konsulatu Stanów Zjednoczonych wpłynęło w ciągu ubiegłych 5 tygodni około 30.000 podań o wizy.

Wnioski te pochodzą w 90 proc. od Żydów. Doniesienia te nie podają jednak, w jakiej mierze podania te zostaną uwzględnione.

Ambasador v. Papen udaje się w podróż dookoła świata

BERLIN. Ambasador von Papen wrócił do Berlina z Zagłębia Saary, gdzie przebywał w swych dobrach. Jak informują, von Papen zamierza wycofać się ze służby dyplomatycznej, motywując krok swój stanem zdrowia.

Dokoła osoby ostatniego posła niemieckiego w Wiedniu krąży w tutejszych kołach wiele plotek i domysłów. Według jednej z wersji, von Papen zamierza odbyć podróż naokoło świata.

Skandal bankowy

Spodziewana dymisja pewnego dyrektora

W swej niedzielnej mowie wicepremier Kwiatkowski potępił stanowisko jednego z największych banków prywatnych w Warszawie, którego dyrektor w dniach wielkiego naprężenia, podczas konfliktu z Litwą, odmówił udzielenia kredytu pewnemu przemysłowcowi.

Jak się dowiadujemy chodzi tu o Bank Handlowy, którego rząd przed kilkoma laty wyratował z bardzo ciężkiej sytuacji. Dyrektor tego banku, który ów list wystosował, znajduje się obecnie za granicą na kuracji.

Związek Banków odbył się w tej sprawie posiedzenie i zapytał Bank Handlowy jakie wyciągnie konsekwencje. W kołach finansowych oczekują, że zarząd banku zwolni owego dyrektora z zajmowanego stanowiska.

Na małej wokandzie...

Podróż w nieznane

czyli: „Tęsknota za przygodami"

(A. E.) — Tata, ja muszę wyjechać za granicę — rzekł pewnego razu do ojca pan Józef Zycman,

— Dlaczego coś musisz?

— Z powodu tęsknię za przygodami. Podróż mnie pociąga! Muszę zobaczyć obce miasta, drapać się po niebotycznych pagórkach, spać pod modrym niebem Argentyny i ujrzeć że i w Paryżu nie robią z owsa ryżu.

— Koniecznie chcesz zobaczyć zagraniczne kraje?

— Koniecznie!

— To idź do kina.

— Do kina to za mało. Co to jest kino? Złudzenie apteczne. A ja chcę naprawdę! Chcę być jak Kolumb, co odkrył Amerykankę, i jak Amundsen, którego zgubiła biegunka. Muszę zobaczyć Anglię!

— Angielskiej choroby tam dostaniesz.

— We Francji chcę być!

— France ci się tam zrobią.

— Pojechać do Azji!

— Azjatycka cholera cię tam weźmie.

— Do Afryki!

— W Afryce będziesz miał taki koniec, jak Abisynia. Lepiej posłuchaj się mnie, Józio. Po co ci te dalekie jazdy? W Hiszpanii możesz dostać hiszpanki, z Turcji wyjedziesz goły, jak turecki święty, a szwajcarski ser i włoską kapustę możesz kupić również u nas. Więc po co jechać Już lepiej siedź w domu. Tym bardziej, że w jaki sposób wydostaniesz paszport zagraniczny?

Pan Józio wzruszył ramionami.

— Żebym tylko gorszych zmartwień nie miał. Nie dadzą paszportu? To nie! To pojadę bez paszportu!

———

Dalszy bieg wypadków wykazał, że pan Józio istotnie nie uzyskał paszportu zagranicznego, wobec czego próbował przedostać się przez zieloną granicę.

Próba ta nie była jednak widocznie pomyślna w skutkach, gdyż amator dalekich podróży siedzi... w kraju.

Powietrzny... spacer

nowym luksusowym samolotem typu „Lockheed 14"

Jak już donosiliśmy swego czasu, Polskie Linie Lotnicze „Lot" zakupiły w Ameryce 6 nowych samolotów typu „Lockheed". Samoloty tej fabryki latają u nas od kilku lat. Obecnie zakupiono 6 nowych maszyn, najnowszego typu „Lockheed 14".

Maszyna ta jest szczytem nowoczesnej techniki. W odróżnieniu od poprzedniego typu „Lockheed-Elektry" jest bardziej pękata, wyższa, no i dłuższa. Nie wpłynęło to jednak na zmniejszenie szybkości. Porzedni typ rozwija 300 klm. na godzinę, podczas gdy szybkość najwyższa nowego samolotu przekracza 420, a szybkość przeciętna wynosi 360 km. na godzinę, a więc o 60 km. więcej.

Na zaproszenie P. L. L. „Lot" odbyliśmy mają przejażdżkę nowym samolotem. Maszynę prowadził szef pilotów p. Mitz a obok niego zajął miejsce oblatywacz fabryki „Lockheed" p. E. C. Mac Leed, który przybył wraz z samolotami z Ameryki. Jest on profesorem naszych pilotów i dogląda nowe aparaty.

Samolot ma 12 miejsc pasażerskich oraz jedno dla... służącej. Wobec tego, że aparat będzie obsługiwał długie trasy, dla wygody publiczności latać będzie ktoś, kto będzie pasażerom podawał jedzenie, napoje i t. p.

Fotele są miękkie i zapraszają do snu. Za jednym naciśnięciem guzika można fotel zamienić na łóżko. Z boku dyskretne światło, opodal rurka wentylacyjna. Komfort pierwszorzędny.

Kabina pilota jest bardzo obszerna. Z przerażeniem stwierdzamy, że ilość przyrządów pokładowych jeszcze wzrosła. Szef pilotów p. Mitz uśmiecha się.

— A tak, jest ich znacznie więcej — mówi. To oznacza wprawdzie dla pilota większy trud, ale za to zwiększa bezpieczeństwo lotu. Przybył nam więc m. in. pilot automatyczny. Człowiek będzie więc mógł trochę odpocząć. Zastąpi go kolega-automat, działający bez zarzutu. Mamy trzy stacje radiowe, działające niezależnie od siebie.

Start jest krótszy. Po chwili unosimy się w powietrze i z szybkością powyżej 300 km. na godzinę robimy małą wycieczkę nad Warszawą i okolicą. Kabina jest doskonale skonstruowana, tak że prawie nie słyszy się warkotu potężnych motorów i spokojnie można rozmawiać. Maszyna robi wiraże z gracją lekkiego samolotu akrobacyjnego. Po 10 minutach spacer skończony. Lądujemy gładko przed dworcem lotniczym.

Dowiadujemy się, że do kraju przybyły już dwa aparaty. A więc jeden jest już w Warszawie, drugi montowany jest jeszcze w Gdyni. Trzy następne przybędą na pokładzie „Batorego" zaś szósty jest jeszcze w Amerycce.

Przypuszczalnie już w czerwcu zaczna kursować nowe aparaty.

Losowanie książeczek prem. P. K. O.

Dnia 15 kwietnia 1938 roku odbyło się w Centrali PKO. w Warszawie 48 z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii I-ej.

Po zł. 1.000. — otrzymają właściciele następujących książeczek: 10.541, 14.340, 35.580, 36.353, 39.210, 42.898.

Książeczki premiowane Serii I-ej, wylosowane dawniej, a niezrealizowane nr. nr. 30.599, 43.066.

Dnia 25 kwietnia 1938 roku odbyło się w Centrali PKO. w Warszawie 37-e z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł. 1.000. — otrzymają właściciele następujących książeczek: 50.144, 51.476, 54.571, 55.875, 56.836 57.313, 57.823, 58.156, 58.974, 59.116, 60.812, 63.158, 63.866, 63.975, 65.437, 66.261, 69. 110, 69.394, 69.419, 70.078, 71.029, 72.[illegible], 72.629, 74.250, 75. 113, 75.155, 75.409, 76.024, 778.070, 78.859, 81.798, 81.908, 83.153, 83.417, [illegible], 85,673, 87.078, 88211, 88.733, 91.643, 92.580, 94.143, 94.679, 96.710, 98.566, 98.886, 99.465, 99579, 102.619, 103.343, 104.317, 105.111, 105.580, 105.950, 106.385, 107.597, 108.099, 109.876, 111.470, 111.495, 112.372, 113.033, 113.604, 114.061, 116.237, 116.492, 116.720, 117.989.

Książeczki premiowane serii II-ej, wylosowane dawniej, a niezrealizowane: nr. 50.343.

Wesoły Kącik

Ostatnia przysługa

Prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie. A właśnie w biedzie znalazł się pan Hilary Ziołek, który pewnego razu przebrał miarkę i zamiast, jak to leżało w jego zwyczaju, wypić 15 kieliszków i powiedzieć „stop", zapomniał się i wypił szesnasty.

Szesnasty bowiem kieliszek zawsze na pana Hilarego działał zgubnie. Do piętnastu był zawsze zdrów, wesół i pełen życia. Ale, gdy przekroczył miarę, tracił humor i chęć do życia. Po szesnastym kieliszku zaczynał gorzko płakać i poważnie myśleć o samobójstwie.

Tak też było i w danym wypadku. Pan Hilary zapomniał powiedzieć „stop", wypił 16-ty kieliszek, zalał się łzami i rzekł do serdecznego przyjaciela:

— Wacuś! Postanowiłem w łeb sobie strzelić! Dość mam tego życia! Jesteś przyjaciel czy nie jesteś?

— Jestem. — przyznał pan Wacław.

— Więc pocieszysz żonę moją ukochaną. I pogrzebem się zajmiesz, bo kobieta sama rady sobie nie da...

Przyjaciel skrzywił się niechętnie.

— A kiedy chcesz w łeb sobie strzelić?

— Jeszcze dziś.

— Wykluczone! Jutro mam roboty kupę i nie będę miał czasu! Koło pogrzebu latania jest dużo i najmniej dwa dni trza zmarnować.

Pan Hilary z wyrzutem spojrzał na przyjaciela.

— Toś taki przyjaciel? Czasu ci żal?!

— Nie żal Hiluś! Na pogrzeb przyjaciela nigdy nie żal! Ale akuratnie zajęty jestem.

— To odłóż robotę.

— Nie mogę, bo pilna.

Pan Hilary westchnął żałośnie.

— W takim razie muszę jeszcze parę dni męczyć się na tym świecie. Dopiero pojutrze w łeb sobie strzelę. Poczekam, aż się zwolnisz.

— Pojutrze? Też nie da rady. I w ogóle w tym tygodniu nie mam czasu. Poczekaj do lipca, jak się u mnie sezon skończy. Wtedy ci taki pogrzeb wyszykuję, że palce lizać. W lipcu jestem wolniejszy i ze spokojną głową będę sobie mógł polatać, wszystko regularnie załatwić, trumnę odpowiednią wybrać...

Pana Hilarego aż poderwało ze złości.

— Ja się, bracie, męczę, a ty mi do lipca każesz czekać? Ostatniej posługi odmawiasz? Świnia jesteś, nie przyjaciel!

Pan Wacław poczuł się dotknięty.

— Że tobie łachu — wybuchnął — chce się w trumnie do góry brzuchem wylegiwać, to ja mam robotę rzucić?!

— Ja bym wszystko zrobił, żeby ci ładny pogrzeb urządzić!

— Zrobiłbyś?! — zaperzył się pan Wacław, który po 16-tym kieliszku łatwo wpadał w pasję. — Powiadasz, że wszystko byś zrobił? Dobrze! Przekonamy się! Idziem na most. Ja do wody skoczę i zobaczym, czy będziesz moich zwłok szukał, żeby je przyzwoicie pochować...

Pan Hilary wzdrygnął się.

— Wacuś, to nie ładnie! Woda teraz bardzo zimna. Zmuszony będę do wody włazić i katar murowany.

— Aha! To ty się marnego kataru obawiasz, a mnie każesz robotę rzucić?

Pan Hilary zamyślił się.

— Wacuś! — mruknął. — Widzę, że o ile nie chcemy naszej przyjaźni narażać, to musim żyć.

— I ja tak myślę! — zgodził się pan Wacław. — Przynajmniej do lipca. Bo wtedy ja będę wolniejszy i woda w Wiśle cieplejsza...

Podali sobie ręce i poszli na 17-ty kieliszek. 17-ty bowiem kieliszek przywracał panu Hilaremu chęć do życia.

Napoleon Sądek.

Ojcobójca skazany na 15 lat więzienia

Zbrodnia dokonana została, gdy staruszek spał

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi zajął 31-letni Czesław Związek oskarżony o zabójstwo swego ojca, Bolesława.

Związek był żonaty, ale z żoną nie żył, ponieważ był pijakiem i awanturnikiem. Mieszkał u ojca, który łożył na jego utrzymanie. Między ojcem a synem często dochodziło do awantur, ponieważ stary Związek nie chciał tolerować postępowania syna.

W dniu 13 lutego b. r. Czesław Związek otrzymał zapomogę z Funduszu Pracy i wracając do domu kupił butelkę wódki. Wypił zawartość butelki i wraz z całą rodziną ułożył się do snu. Gdy stary Związek za snął, Czesław wstał z łóżka, ubrał się, wziął młotek i uderzył śpiącego ojca w głowę z taką siłą, że mózg wytrysnął. Matka przebudziła się i zapytała go, co robi, odpowiedział, że jacyś łobuzi zabili ojca i wybiegł, aby gonić rzekowych zabójców.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła poszukiwania. Ponieważ Związek dawał mętne odpowiedzi i ponieważ na jego kapeluszu były ślady kawałków mózgu, jaki wytrysnął, powzięto podejrzenie, iż on dokonał zbrodni. Czesław początkowo wypierał się winy i twierdził, że nieznani osobnicy zabili ojca, w końcu jednak przyznał się do zabójstwa ojca.

Sąd skazał ojcobójcę na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Strajk w obronie pobitej

Sąd miał do rozstrzygnięcia niezwykłą sprawę

Łódzki Sąd Pracy rozpatrywał sensacyjną sprawę przeciwko jednej z największych fabryk pończoszniczych w Łodzi, firmie Otton Hau.

Przed pewnym czasem kierownik tej fabryki Simm uderzył podczas kłótni jedną z delegatek fabrycznych w twarz. W odpowiedzi na to robotnicy porzucili pracę, a po zlikwidowaniu strajku firma zwolniła 32 robotnice z pracy.

Robotnice wystąpiły przeciwko Hauowi na drogę sądową, domagając się odszkodowania za zwolnienie z pracy bez dwutygodniowego wymówienia i do płacenia różnic do stawek za ubiegły okres.

Sprawę o różnicę do stawek w sumie 7.000 zł. robotnice wygrały, natomiast proces o odszkodowania za brak wypowiedzenia był rozpatrywany trzykrotnie. Sąd Pracy stanął na stanowisku, że strajk nie miał podłoża ekonomicznego, wobec czego robotnicom, nie należy się dwutygodniowe odszkodowanie. Sąd Okręgowy był zaś innego zdania. Podzielił w zupełności stanowisko robotnic, uznając winę firmy Hau w wynikłym strajku i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Pracy, który wydał wyrok zasądzający na rzecz robotnic odszkodowanie dwutygodniowe.

Niezależnie od powyższego wkrótce odbędzie się w Sądzie Okręgowym sprawa karna przeciwko dyrektorowi Simmowi, oskarżonemu o pobicie robotnicy.

Zuchwały defraudant z Gdańska

wpadł w ręce policji warszawskiej

Przed nie całym miesiącem przyjechał do Warszawy obywatel niemiecki z Gdańska Ferdynand Perven.

Przybysz, podający się za przemysłowca, zatrzymał się w jednym z eleganckich hoteli Śródmieścia i jak twierdził, ma zamiar zawiązać kontakt z przemysłowcami polskimi w celu omówienia interesu, jaki chce przeprowadzić z reprezentowaną przez siebie firmą drezdeńską.

W tym samym czasie policja stołeczna otrzymała z Gdańska zawiadomienie, iż zbiegł stamtąd na terytorium Polski zuchwały defraudant 44-letni Franciszek Kolman, będący pracownikiem jednej z gdańskich hurtowni rybnych.

Ponieważ wygląd przybysza odpowiadał w zupełności nadesłanemu przez policję gdańską rysopisowi przestępcy, wdrożono dochodzenie, które jednak nie doprowadziło do niczego. Wszystkie papiery przemysłowca były w najzupełniejszym porządku, wobec czego nie było podstaw do wydania nakazu aresztowania go.

W kilka dni po tym przyszło jeszcze jedno zawiadomienie że defraudant przed opuszczeniem Wolnego Miasta skradł paszport zagraniczny niejakiemu Ferdynandowi Pervenowi, przemysłowcowi niemieckiemu.

Ponieważ sprawa stała się teraz zupełnie jasna, „przemysłowca" aresztowano. W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono w jego rzeczach przeszło 10.000 guldenów, pochodzących z defraudacji. Resztę pomysłowy aferzysta zdołał już roztrwonić po różnych lokalach warszawskich, oraz wydać na zakup całego szeregu akcji i papierów wartościowych.

Zeznania świadków

w wielkim procesie b. posła Idzikowskiego i b. dyr. depart. Michalskiego

Wyjaśnienia końcowych oskarżonych w procesie Idzikowskiego i Michalskiego trwały w poniedziałek do godz. 22-ej wieczorem.

Większa część wyjaśnień osk. Michalskiego oraz Kaufmana i Niesiobędzkiego odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Uderzające jest, że z zeznań Idzikowskiego i Michalskiego wynika, jak by zeznawali oni nie w procesie karnym, lecz kanonizacyjnym, gdyż przede wszystkim wymieniali swoje liczne zasługi.

Od godz. 11-ej rano sąd badał we wtorek pierwszych świadków oskarżenia dotyczących b. posła Idzikowskiego.

Są to: poseł Snopczyński, płk. Sikorski i senator Evert, przewodniczący sądu klubowego B. B., który wykluczył Idzikowskiego z sanacji.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn).

CZWARTEK ... FALA

6.15. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20. Gimnastyka. 6.40. Muzyka (płyty). 7.00. Dziennik poranny. 7.15. Muzyka (płyty). 8.10 — 11.15 przerwa. 11.15 „Oratorium" — poranek muzyczny. 12.03 Audycje południowe. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 Poradnik sportowy. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 — 18.35 Program na jutro 18.35 Audycje dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Widzenie św. Jacka. 19.30 Ballady Karola Loewe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.45 „Z mojego warsztatu".

WARSZAWA II. (Mokotów)
Fala 216. 8 m.
Czwartek dnia 28.IV.1938 r.

13.00 Koncert popularny. 14.00 Parę informacji. 14.05 — 14.10 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Jak spędzić święto? 16.15 Przerwa. 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Recital wiolonczelowy 19.20 Muzyka lekka (płyty). 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.15 Muzyka taneczna (płyty).23.00 Legenda o Fauście w muzyce.

Podróż poślubna marsz. von Blomberga

RZYM. Agencja Stefani donosi z Batawii, że przybył tam w podróży poślubnej marszałek von Blomberg.

Po zwiedzeniu Jawy marszałek Blomberg wraz z małżonką udadzą się w dalszą podróż.

Straszna śmierć 2-ch robotników

LIZBONA. W czasie zakładania kabla powietrznego dla kopalni Panasqueria nastąpił wypadek.

Kabel zerwał się, zabijając dwóch robotników i raniąc 10.

Wielkie manewry powietrzne

amerykańskich lotników

WASZYNGTON. Departament wojny ogłasza, że w okresie pomiędzy 1 a 20 maja odbędą się największe w historii Ameryki manewry powietrzne.

Zadaniem manewrów będzie jednoczesny atak i obrona wybrzeży amerykańskich na Atlantyku i Pacyfiku.

Król Faruk w Gdyni

Sensacyjny wniosek adwokata n powołanie młodego króla Egiptu w charakterze świadka

Duży rozgłos przed kilku tygodniami miała w Gdyni niezwykła historia. Pewien rusznikarz gdyński — Jan Szynal posłał w prezencie królowi egipskiemu Farukowi armatkę, z wielkim kunsztem sporządzoną przez marynarza Sowislę i wykończoną nieco przez Szynala. Przesyłka ta drogą lądowa doszła do rąk młodego króla egipskiego i przed dwoma tygodniami rusznikarz gdyński otrzymał z sekretariatu króla Faruka list dziękczynny napisany w języku francuskim.

Sprawa nabrała specjalnego rozgłosu, dzięki temu, że marynarz Sowislo wystosował do Szynala skargę do Sądu, oskarżając rusznikarza o podstępne wyłudzenie armatki

Sowislo zarzuca Szynalowi, że ten podczas wizyty jego w sklepie rusznikarza rzekomo upił go do nieprzytomności i wykorzystując jego stan zamroczenia podsunął mu do podpisania kartkę, z której treści wynikało, że Sowislo zrzeka się wszelkich praw do swojej armatki i nie będzie rościł z tego tytułu żadnych pretensji.

Onegdaj przed gdyńskim Sądem odbyła się sprawa, na początku, której obrońca oskarżonego złożył sensacyjny wniosek o powołanie na świadków... samego króla Faruka. Na perswazję sędziego, tłumaczącego o trudnościach powołania króla egipskiego na świadka jak również o niemożności przesłuchania go w drodze rekwizycji — obrońca wycofał swój wniosek.

W dalszym ciągu procesu ujawniono, że zarzuty marynarza są niesłuszne i nie polegają na prawdzie, gdyż ... po podpisaniu kartki o zrzeczeniu się praw do armatki Sowislo przez długi czas grał w karty i nie był tak nieprzytomny, aby nie wiedział co podpisuje.

Stwierdzono również, że wzamian za armatkę Sowislo otrzymał od Szynala sztucer dobry i zdotny do użytku, wobec czego cała ta transakcja była tylko zwykłą zamianą korzystną dla obu stron.

Biorąc to wszystko pod uwagę Sąd uznał zarzuty Sowisły za bezpodstawne i uwolnił rusznikarza od winy i kary.



Nieznajomy oświadczył Jadzi, że porwał ją po to, by została matką jego dziecka. Jadzia stwierdziła kategorycznie, iż jeśli nawet ulegnie przemocy, to raczej pozbawi siebie życia, aniżeli miałaby zostać matką jego dziecka.

Mężczyzna o twarzy ogorzałej uśmiechnął się.

— Nie uczyni pani tego. — Jest pani zbyt młoda i zbyt piękna na to, by miała pani popełnić samobójstwo....

— Mój panie, tylko bez żartów — odrzekła Jadzia. — Zdobył się pan na podłość, chciał pan przemocą zdobyć niewiastę, której pan nie zna i która pana również nie zna... Ale trudno, stało się: teraz jedyna droga pańskiej rehabilitacji, to zwolnić mnie stąd i to czym prędzej... Oświadczam panu, że nie osiągnie pan celu swoich zamierzeń... A co panu z tego przyjdzie, że ja, matka dziecka zginę...

— Zapewniam panią, że do tego nie dojdzie.. Otoczyłem panią bardzo czujną strażą... Czy sądzi pani, że nie widziałem, jak pani wyskoczyła z łóżka, zamierzając wybić tę szybę?

Jadzia milczała chwilę. Przeklinała los i dzień, w którym przyszła na świat, jako ładna kobieta. Gdyby nie jej uroda! o ileż cierpień zawdzięczała tylko swoim pięknym oczom!

— Proszę więc powiedzieć mi, gdzie teraz jestem? — zapytała Jadzia.

— Tego się pani nie dowie. Dopiero po tym, jak urodzi mi pani dziecko, po upływie pewnego czasu zostanie pani stąd zwolniona, i uśpiona zbudzi się pani gdzieś w polu. Nigdy się pani nie dowie, gdzie pani była...

— Wobec tego, mój panie — zapytała Jadzia zaciekawiona. — Niech mi pan wyjaśni, czemu właśnie ja mam obdarzyć pana potomkiem? Czy zabrakło panu kobiet na świecie?

Śniada cera Węgra jeszcze bardziej ściemniała. Oczy nabiegły wilgocią, i smutnym głosem począł powiadać:

— Dwanaście lat temu poślubiłem kobietę, którą kiedyś mocno kochałem. Miłość powoli wygasła, i to dlatego, że ta kobieta nie potrafiła obdarzyć mnie tym, co jest najwspanialsze w miłości: dzieckiem.

— Dziecko, proszę pani, to szwejsownia, która spaja w jedno dwie dusze, dwie istoty, które się kochają. Trudno, ale tak chce prawo natury, prawo rozmnażania się rodu....

Żona moja była i jest teraz również piękna.... Ale moja miłość do niej wygasła zupełnie... Lekarze stwierdzili, że ona nie będzie nigdy matką dziecka. Nieuleczalny defekt w jej organach... A tymczasem moje pragnienie, by mieć właśnie z tą niewiastą dziecko nie miało granic.

Ale przeszkód, które sama przyroda stwarza — nie można usunąć. Dwanaście lat minęło, i pewnego razu powiedziała moja żona:

— Zgadzam się, byś miał dziecko z inną kobietą: nie tylko, że godzę się na to, ale domagam się tego, żądam od ciebie, byś miał dziecko z inną niewiastą. Ale pragnę tylko tego, by to dziecko było tak piękne jak ja, bo nie chcę mieć brzydkiego potomka. Nie chcę, by kobieta, która urodzi tobie dziecko, miała po tym prawo doń; po urodzeniu nie powinna się więcej dzieckiem interesować... Wychowamy to dziecko razem a po tym zupełnie zapomnimy, że to inna kobieta urodziła...

— Przyznaję, że ten plan wydawał mi się spoczątku fantastyczny, dziwaczny... I okrutny... Ale postanowiłem to jej życzenie urzeczywistnić... W końcu muszę zdobyć się na odwagę i mieć dziecko z inną niewiastą. Odtąd byłem pełen szacunku dla mej żony...

— Począłem szukać odpowiedniej kobiety, by urzeczywistnić mój plan. Żadna kobieta nie chciała zgodzić się na moją propozycję...

— Kilka niewiast przystało na moją propozycję, ale to były brzydkie niewiasty, w każdym razie nie odpowiednie dla mnie...

— I tu nastąpiło dziwne spotkanie: sam nie wierzyłem swoim oczom. Proszę, niech pani sama porówna!

Węgier wyjął z portfelu fotografię, pokazał ją Jadzi. Jadzia ujrzała piękną niewiastę o jasnych oczach, a w pierwszej chwili już stwierdziła podobieństwo do swej osoby...

— Otóż — ciągnął dalej Węgier — gdym panią pierwszy raz ujrzał stanąłem jak skamieniały... Gdyby nie świadomość tego, iż żona moja jest jedyną córką swych rodziców, mógłbym cądzić, że pani jest jej siostrą...

— Zdawałem sobie sprawę, że dobrocią nic nie osiągnę: wykpi mnie pani, będzie mnie pani unikać, albo odda mnie pani w ręce policji, co mogłoby mnie skompromitować...

— Proszę pani, wiele szczytnych rzeczy można osiągnąć tylko przemocą. Postanowiłem więc panią porwać i zmusić do tego, by pani mi się oddała, ale tylko w tym celu, bym został ojcem dziecka podobnego do mnie, albo do pani, a tym samym i do mojej żony również...

— Używam słowa: zmusić, ale nie chodzi mi o przymus fizyczny. Nie zmuszę panią siłą do niczego... Mam wrażenie, że wtedy urodziłby się potwór... Spała pani szesnaście godzin, ale nie chciałem zdobyć się na nic bez pani wiedzy, bo to byłoby podłością... Pragnę przekonać panią, że powinna mnie pani dobrowolnie obdarzyć dzieckiem. Czy zrozumiała mnie pani?

— Zrozumiałam również — odpowiedziała. — Ale to nie zmienia zupełnie sytuacji, ani mego stanowiska. Nie jestem po to, by obdarzać dziećmi nieznajomych ludzi. Oświadczam więc panu jeszcze raz, i to w kategoryczny sposób: nie osiągnie pan swego celu, chyba że weźmie mnie pan siłą, albo mnie pan uśpi...

— Jestem cierpliwy... zaczekam... — odrzekł spokojnym głosem Węgier. — Sądzę, że czas dokona swego, i pani sama ulegnie. Mogę czekać. Zapewniam panią, że ani jej mąż, ani rodzina nie dowie się tego, że pani została matką dziecka. Opowie pani, że handlarze żywym towarem porwali panią...

— Mój panie,proszę ,niech mnie pan zwolni, moje dziecko oczekuje mnie i zostanie bez opieki... — usiłowała podziałać na jego uczucia ojcowskie.

Ale Węgier był niewzruszony.

— Nie zwolnię panią dopóty, dopóki nie osiągnę swego celu... Ta wysoka niewiasta będzie pani usługiwać, ale proszę nie zapominać, że ma przy sobie rewolwer...

Węgier wstał.

— A więc mogę odejść? — zapytał.

Jadzia nic nie odpowiedziała.

— Do widzenia — powiedział cicho, wstał i zamknął za sobą drzwi.

Jadzia pozostała zrozpaczona. Co ma teraz uczynić? Jak zwolnić się z tego więzienia? Teraz, gdy wracała do roboty partyjnej, gdy była pochłonięta myślą o nowej pracy — właśnie teraz miało się wydarzyć takie niesamowite spotkanie.

Jest tu zamknięta, i czuje się gorzej, aniżeli w celi więziennej. Tam na świecie ważą się losy jej ojczyzny, a ona tu musi walczyć przeciwko jakiemuś opętanemu Węgrowi.

Nagle wpadła na nowy pomysł.

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Szef sztabu generalnego Hoetzendorf zapytał Redla dlaczego tak źle wygląda. Redl dał wymijającą odpowiedź i zapytał z kolei generała w jakiej sprawie go wzywał.

58.

— Chciałem pana prosić — oświadczył Hoetzendorf — aby pan zwiększył działalność naszego wywiadu na terenie Rosji. Sytuacja polityczna jest obecnie bardzo napięta i musi pan zaatakować rosyjski kontrwywiad, który stał się ostatnio bardzo czynny.

Słowa te wywarły wstrząsające wrażenie na Redlu.

— Jestem tego samego zdania — rzekł ledwie dosłyszalnym głosem, nie mogąc wrócić do równowagi po ostatnich przeżyciach.

— Pan musi być chory, panie pułkowniku? — zapytał Hoetzendorf. — Przecież pan ledwie mówi.

—Tak, czuję się bardzo słabo. Ale proszę na to nie zwracać uwagi, panie generale, zaraz poczuję się lepiej. Ostatnio bardzo często dostaję ataki nagłego osłabienia.

I rozmowa potoczyła się dalej. Szef sztabu generalnego uważał, że należy wysłać do Rosji większą ilość szpiegów, i że należy paraliżować akcje rosyjskiego kontr-wywiadu. Rosjanie bowiem ostatnio powiększyli swój aparat szpiegowski, zasypali wprost Austrię szpiegami i z tego względu austriacki „Nachrichten Diens" powinien możliwie jak najszybciej przystąpić do kontr-ofensywy.

— Właściwie szpiegostwo jest „wojną w czasie pokoju" — rzekł z uśmiechem Hoetzendorf. — Toczy się przecież tutaj między krajami walka na śmierć i życie. Kto posiada lepszych szpiegów, kto potrafi przeniknąć większą ilość tajemnic przeciwnika, ten wygrywa prawdziwą wojnę. Musimy w pierwszym rzędzie ustalić ile dywizji Rosja zdoła wystawić na wypadek wojny...

— A tamten żądał ode mnie, abym mu podał ilość dywizji austriackich — pomyślał Redl. — Przecież to może doprowadzić człowieka do obłędu. Ale trudno, należy się przyzwyczaić do tej trudnej roli.

Była to nielada ironia losu! W tym dniu, w którym Redl został wbrew swej woli rosyjskim szpiegiem, otrzymał od Hoetzendorfa rozkaz wzmożenia walki ze szpiegami rosyjskimi!...

Od tego dnia dla Redla rozpoczęło się życie, do którego zdolne są tylko nieliczne jednostki, ponieważ człowiek o normalnych nerwach nie wytrzymałby tego stałego napięcia, wysiłku i obawy przed zdemaskowaniem.

Na każdym kroku widział Redl przed sobą cień szubienicy Musiał jednak zahartować swe nerwy, opancerzyć się przed strachem, który czychał na niego w chwilach samotności. Musiał zapomnieć, że wisi nad głęboką przepaścią. Alfred Redl stał się bezwzględny dla siebie i dla innych.

Aby ratować siebie, musiał ciągle kroczyć po trupach; aby ratować własne życie, musiał niszczyć życie innych. Do tego zmuszała go praca na dwóch wrogich sobie frontach. Z jednej strony gorliwie pracował w austriackim wywiadzie, a zdrugiej wykonywał dokładnie polecenia swego nowego „pracodawcy", szefa rosyjskiego wywiadu pułkownika Jabłonowskiego.

Jabłonowski prowadził z nim zakonspirowaną korespondencję. Porozumiewali się za pomocą ogłoszeń w gazetach. Komu na przykład wpadłoby na myśl że niewinne ogłoszenie w „Neue Freie Presse" przedstawia wiadomość dla Jabłonowskiego? Oto treść jednego z tych ogłoszeń: „Nauczyciel angielskiego i francuskiego udziela lekcji, 4 korony za godzinę. Dzwonić pod telefon 34-38.

Słowa te były omówionymy znakami. Gdy Jabłonowski otrzymywał egzemplarz „Neue Freie Presse" na podstwie numeru „34-38" wiedział, że jest to ogłoszenie Redla i zaraz znał jego treść. Pod tym numerem telefonu mieszkał bowiem rosyjski szpieg, który przez pewien czas musiał grać rolę nauczyciela. Jabłonowski przez dłuższy czas korespondował z Redlem za pośrednictwem ogłoszeń w różnych gazetach.

Zbyt częste drukowanie podobnych ogłoszeń mogłoby jednak wzbudzić pewne podejrzenie i zaniechanie tego sposobu. Jabłonowski zaczął wysyłać listy do Redla na poste restante pod znakiem dla „Syreny 85". Oto treść jednego z tych listów: Kochany! Już od dłuższego czasu nie dostałem od ciebie listu. Co porabiasz? Jak się czujesz? Czy jeszcze ciągle uczysz się tak zapamiętale?Kiedy masz egzaminy? Jak stoisz z fizyką? A jak z chemią Kiedy się zobaczymy? Napisz o wszystkim dokładnie. Bardzo tesknię za tobą. Chciałabym, abyś już był po egzaminach. Jak sądzisz, czy zdasz je? Ukłony do ojca i matki. Całuje cię

twoja kochająca „Anna"

Zdawałoby się, że nic nie może być bardziej niewinnego od tego listu, który przyszedł na poste restante? Gdy czyta się go odnosi się wrażenie, że pisze go kochanka do swego ukochanego, lub narzeczona do narzeczonego, który udał się na studia do Wiednia.

Ale gdy Redl otrzymał ten list, rozumiał go inaczej. „Kiedy odbędą się egzaminy" oznaczało: „Kiedy pan wyśle sfotografowane plany twierdz"? „Jak stoisz z fizyką". — „Czy jeszcze ciągle nie możesz skopiować tego ważnego dokumentu?"... itd. idt. Każde zdanie miało swe ukryte znaczenie.

I Redl przekazywał swemu nowemu pracodawcy wszystko, czego od niego żądał. Fotografował plany twierdz, portów, punktów granicznych, wojskowych objektów itp.; Kopiował dokumenty, plany, ważniejsze wojskowe cyrkularze, listy i tp. i to wszystko przesyłał rosyjskiemu wywiadowi.

Rosyjski kontr-wywiad doskonale płacił Redlowi. Był on najgrubszą rybą pośród szpiegów rosyjskich. Był przecież człowiekiem, w którego ręku zbiegały się nici austriackiej działalności szpiegowskiej i który znał wszystkie tajniki walki z obcym szpiegostwem. Takiemu człowiekowi należało dobrze płacić i Rosjanie szczodrze go wynagradzali.

Nie należy zapominać, że rząd carski wydawał na szpiegostwo pięć milionów rubli rocznie. Jabłonowski posiadając do swej dyspozycji tak olbrzymią sumę, mógł bardzo dużo zdziałać. Dzięki tej sumie mógł zdobyć Redla dla swego kontrwywiadu i płacić mu czterdzieści tysięcy rubli rocznie.

Z chwilą gdy Redl stał się „człowiekiem" Jabłonowskiego, wywiad austriacki, jak już wiemy, ponosił jedną porażkę za drugą.

Wielu szpiegów, którzy pracowali w Rosji na rzecz Austrii, jak Łapszyn, Laikow, Szapowałow i inni, zostali zdemaskowani.

Redl wyznaczał im pracę, dawał instrukcje, a jednocześnie wydawał Jabłonowskiemu.

W tym oto czasie Redl gorliwie „szukał" przestępcy, który wykradł plany mobilizacyjne i inne wojskowe dokumenty. „Szukał" i „znalazł". Musiał „znaleźć", w przeciwnym bowiem wypadku podejrzenie mogłoby paść na niego. I Redl niszczył życie innych, aby ratować własne; nie obchodziło go wcale, że posyłał Bogu ducha winnych ludzi na szubienicę lub na długie lata do więzienia.

Ale przy wyszukiwaniu ofiar poniósł on kilka razy porażki. Najsromotniejszą porażkę poniósł przy sprawie Więckowskiego.

Dlaczego Redl z początku starał się wszelkimi sposobami wykazać, że Więckowski jest winny i nagle zmienił zdanie, starając się go ratować? Co zmusiło Redla do tak nagłej zmiany postępowania?

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

25 lat pracy Toma
(z okazji jubileuszu artysty)



4 maja obchodzić będzie jubileusz 25-cio letniej pracy Konrad Tom, artysta o całkiem wyjątkowej indywidualności.

Indywidualność Toma polega przede wszystkim i w głównej mierze na jego całkiem niespotykanej wszechstronności, która dałaby się porównać chyba tylko z Saschą Guitry...

Temperament twórczy, oparty na prawdziwej kulturze, wszechstronnym wykształceniu i bogatej pomysłowości — to motor o nieustającej sile, który popędza jego talent do szukania ujścia na coraz to innym polu pracy artystycznej. Nie wielu z nas wie, że Konrad Tom był w swoim czasie doskonałym dziennikarzem. Pracował wówczas w pismach łódzkich, gdzie obok artykułów [illegible] prowadził stale felieton. Na tym polu wyrobił sobie dużą popularność.

Felieton dziennikarski, cięty, dowcipny, trafny i nacechowany dużym i bystrym zmysłem obserwacyjnym — stał się kolebką jego twórczości na polu kabaretu literackiego. Tu ugruntował sobie Konrad Tom poważną pozycję, gdyż równocześnie z karierą świetnego autora piosenek i skeczów, dał się poznać, jako kulturalny i utalentowany aktor. Postacie, jakie tworzył na scenie kabaretu literackiego (a później w komedii i farsie) miały nieprzeciętną wartość artystyczną, nacechowaną trafnością rysunku charakterystycznego, umiarem, i — gdy rola tego wymagała — dużą siłą komizmu. A równocześnie potrafił być wytwornym konferensjerem i najwytworniejszym wykonawcą piosenek, pieśni i ballad.

Nie wystarczyły mu widać sukcesy na tym polu, gdyż nasz „Peer Gynt artystyczny" sięgnął znów (był ongiś jednym z twórców polskiego filmu) po laury kinowe. Pisuje więc doskonałe w pomyśle i budowie scenariusze, które cieszą się uznaniem publiczności i krytyki. I te sukcesy nie wystarczyły mu, i oto przed kilku laty realizuje pierwszą artystyczną i kulturalną komedię filmową „Manewry miłosne", która, jak donosiliśmy niedawno na tym miejscu cieszy się ogromnym powodzeniem za granicą. Po tym filmie przychodzą inne, jak: „Ada — to nie wypada", „Książątko" i „Ulan ks. Józefa", do których sam napisał scenariusze.

Ale to nie wszystko. Przychodzi kolej na operetkę. I tu znajduje Tom świetne ujście dla swego talentu realizatorskiego. Wystawia dwie operetki: „Czar walca" i „Rozwódka", którymi dowiódł, że dysponuje niewygasającym źródłem energii i kultury twórczej.

Trudno zaprzeczyć, choć to może wydawać się po prostu niepojęte, że w każdej z tych dziedzin artystycznych jest Tom w swojej pracy doskonały. Pod tym względem jest on fenomenem. Nieomylna intuicja, wysoki dar pomysłowości, szczytowa erudycja, oparta na encyklopedycznej wiedzy, poważnym wykształceniu i dużym oczytaniu, głęboka kultura, zmysł obserwacji i talent przetwarzania realnych faktów na wartość sztuki — oto walory tego szczerego artysty, które nasycają go wciąż świeżą siłą energetyczną.

Uroczy w towarzystwie, wiecznie młody i wesoły kompan jest Tom bardzo ceniony i lubiany przez brać aktorską, którą sobie zaskarbił nieposzlakowanym koleżeństwem i szczerą przyjaźnią.

Z okazji więc jego uroczystości 25-cio letniego jubileuszu łączymy się wraz ze wszystkimi jego przyjaciółmi w życzeniu „ad multos annos!"

Mieczysław Szczęsny.

Sezon sensacyj
Co nam szykuje polski film

„Wrzos" zakończył ubiegły sezon filmowy. Nowych obrazów polskich nie zobaczymy już wcześniej, niż na jesieni.

Nadchodzący sezon zapowiada się dość interesująco, szczególnie pod względem rodzaju filmów. Będą to przeważnie dramaty, osnute na tle przeróbek z powieści. Komedie muzyczne zapowiadają jedynie dwie wytwórnie: „Rex" i noma wytwórnia (Kooperatywa, złożona z reżysera, operatora, fotografa, dekoratora i muzyka), która zamierza zrealizować komedię z Grossówną w roli głównej.

Wracając do przeróbek z popularnych powieści należy wspomnieć o Kamilu Nordenie, którego aż trzy utwory będą przeniesione na ekran.

Pierwszą z nich będzie „Ojciec chce odejść". W filmie tym zobaczymy po długiej przerwie Igo Syma, który wystąpi w roli charakterystycznego amanta. Należy z radością przywitać wiadomość, że ulubieniec publiczności Igo Sym znów ukaże się na ekranie. Recenzenci z całej Europy bardzo chwalą grę Syma w filmie „Serenada", podkreślając, że talent tego aktora pięknie dojrzał, i że jego gra, bardzo kulturalna i inteligentna stawia go w rzędzie doskonałych filmowych artystów dramatycznych, (obok repredukujemy zdjęcie Syma w roli ze wspomnianego filmu). Do głównej roli kobiecej zaangażowała wytwórnia, podobno, Barszczewską, a obok niej zobaczymy Junoszę-Stępowskiego, Hannę Różańską i Renatę Radojewską.

Druga przeróbką z powięści Nordena będzie „Moi rodzice rozwodzą się", do której zaangażowano Jadzię Andrzejewską. Trzecią „Małżeństwo gwiazdy" zakupiła wytwórnia „Parlofilm". Na temat odtwórczyni głównej roli krążą różne wieści.

Drugim „modnym" autorem, którego powieści będę przerobione na film — to Dołęga-Mostowicz. A więc, przede wszystkim sensacja. Autor ten napisał scenariusz p. t. „Prof. Wilczur". Będzie to dalszy ciąg „Znachora". Pomysł ten zrodził się z olbrzymiego powodzenia tego filmu. „Drugą przeróbką — będzie „Ostatnia brygada". Obsada jeszcze nie ustalona. Obydwa filmy reżyseruje Michał Waszyński.

Na ukończeniu jest film „Druga młodość", osnuty na tle znanej sztuki teatralnej. W obrazie tym zobaczymy, po długiej przerwie Marię Gorczyńską, znakomitą artystkę teatralną. Rola, jaką powierzono tej gwieździe całkowicie odpowiada jej możliwościom artystycznym. Obok niej zobaczymy: Junoszę Stępowskiego, Zacharewicza i Łozińskiego. Reżyseruje Michał Waszyński.

Na ukończeniu jest również „Granica", według powieści Zofii Nałkowskiej, w reżyserii Józefa Lejtesa, przed kilka dniami udekorowanego złotym krzyżem zasługi. W filmie tym grają: Barszczewska, Jur-Pichelski i Lena Żelichowska.

Wytwórnia „Rex" zapowiada trzy filmy: komedię p. t. „Paweł i Gaweł" (Bodo i Dymsza), jeden dramat sensacyjny, w rodzaju „Jestem zbiegiem", osnuty na tle powieści Perutza p. t. „Od 9 — do 9", z Eugeniuszem Bodo w roli czołowej i jeszcze jedną komedię — farsę.

„Sfinks" zrealizuje jeszcze jedną powieść Rodziewiczówny (zachęcona widocznie powodzeniem „Wrzosu"), zaś inna wytwórnia — „Gehennę" według Mniszkówny, w reżyserii M. Waszyńskiego.

Ponadto zapowiadają się: dwa filmy z Sielańskim i jeden wielki dramat z Jadwigą Smosarską. Jeśli do tego doliczymy 2 filmy w języku żydowskim — będziemy mieli pobieżny plan nadchodzącej kampanii filmowej.

Szczególną sensację budzi zapowiedź filmu z życia artystów kabaretowych, osnutego na tle popularnej powieści Marii Ukniewskiej p. t. „Strachy". Obraz ten zrealizuje „Spółdzielnia Autorów Filmowych" pod reżyserią reżysera Cękalskiego.

Do odtworzenia głównej roli kobiecej ma być zaangażowana młoda i wybitnie utalentowana tancerka Ola Glinkówna, która zajmuje obecnie jedno z czołowych stanowisk w „Polskim Reprezentacyjnym Balecie".

To i owo ze wszystkich stron

NOWA WIADOMOSC O SLUBIE GRETY GARBO

Ileż kłopotu mamy z tą sprawą... Nie przebrzmiały jeszcze echa wiadomości z Italii, że „Metro" zabroniło Grecie wyjść za mąż, a już nadeszła nowa plotka, tym razem z Nowego Jorku, że ślub „białego płomienia Szwecji" odbędzie się w przyszłym miesiącu w Anglii, przy czym podają nawet miejscowość, w której odbędzie się uroczysty akt, na który czeka cały świat kinomanów. Będzie to w rezydencji Lady Dunn, w miejscowości Canterbury. Może tym razem „małżeństwo gwiazdy" dojdzie do skutku?

„MAŁY GANGSTER" I SONIA HENIE

Zabawną historię miała Sonia Henie. Otrzymała list z groźbą śmierci, jeśli nie zapłaci... 200 dolarów. Łatwo było się domyślać, że to działo nie grubej ryby gangsterskiej, a jakiegoś dyletanta. Rzeczywiście, okazało się, że list wysłał bezrobotny.

Rzecz jasna: siedzi w ciupie, a Sonia ma... bezpłatną reklamę.

MIRIAM HOPKINS BEZ MASKOTKI

Gwiazda ta miała dość kosztowną maskotkę: pięć rubinów i trzy szafiry, które kupiła z porady „amerykańskiego Rolfa Nelsona". Drogocenne te kamienie rzeczywiście przyniosły jej szczęście, sławę i majątek.

I oto pewnego dnia Miriam z przerażeniem stwierdziła brak klejnotów. Postawiono na nogi wielki aparat detektywów, ale jak dotychczas, bez skutku. Miriam nie chodzi już o stratę materialną, bo ostatecznie przebolałaby ją. Ale ważną jest dla niej sprawa „szczęścia", jakie te kamienie jej przyniosło. Jest więc na razie zrozpaczona...

RAMON NOVARRO ODSZEDŁ OD FILMU

„Poganin", czyli Ramon Novarro na zawsze zrezygnował z filmowej pracy artystycznej. Taka pogłoska obiega teraz całą Amerykę. Czy to prawda? Prawda! Tak, zresztą, oświadczył sam Novarro dziennikarzom. Zyskał jakiś duży majątek, zamieszkał z matką i siostrą w górach i studiuje filozofię jogów hinduskich. To mu najzupełniej wystarcza.

Ale, czy w tym wszystkim nie kryje się jakiś trick reklamowy — zobaczymy w niedalekiej przyszłości.

Najnowsze premiery

Na ekranach stolicy

„Zbłądziłem"

Jest to bezsprzecznie film bardzo wartościowy. Po wspaniałej kreacji Napoleona w „Pani Walewskiej" pokazał nam Charles Boyer nową kreację, zbudowaną na zupełnie odmiennych zasadach. Oryginalność postaci znakomitego artysty w tym filmie polega na bardzo głęboko ujętym studium psychologicznym. Boyer ma tu do spełnienia wielkie zadanie, gdyż postać inżyniera, który miota się w bezsilności wielkiego uczucia do kobiety o bardzo skomplikowanym charakterze — nie dysponuje, jak naprz. w Napoleonie, żadnymi środkami decoracyjnymi, zewnętrznymi, a zasadza się na dynamice przeżyć uczuciowych.

Boyer jest w filmie człowiekiem wielkiej pracy, przywiązanym do spokojnego i zorganizowanego życia rodzinnego. Kocha swoją żonę, która również jego darzy szczerym uczuciem. Ma młodego szwagierka, chłopca o gorącym, zapalczywym sercu, o wielkiej łatwości do egzaltacji miłosnej, dochodzącej do histerii. Ten właśnie chłopiec „kocha" na swój sposób dziewczynę, która nie dość poważnie traktuje sprawy miłosne wszystkich jej adoratorów. Po prostu dlatego, że żadnego z nich nie bierze serio, bo żaden z nich nie potrafił obudzić w niej prawdziwej miłości, do której jest stworzona. Nie straszne są nawet dla niej groźby młodego zapaleńca, który chce swoją nieszczęśliwą „miłość" okupić samobójstwem.

I oto poważny inżynier zostaje obarczony oryginalną misją: gdy będzie w Paryżu, postara się zobaczyć z ową dziewczyną i wybłagać miłość dla szwagierka. Inżynier godzi się spełnić prośbę chłopca, choć misja ta wydaje mu się śmieszna. Staje oto przed dziewczyną i ... zapomina o żonie o misji, o domu, o świecie całym. Ta młoda kobieta do tego stopnia wżarła mu się w krew, że już odtąd ma żyć tylko dla niej. Nawet umiłowana praca przeszkodzić temu nie może. Rzuca stanowisko i zrywa z całym światem.

Teraz zaczyna się gra między uczuciem dwóch kobiet. Żona, cicha, uległa, schorowana, dobra, tkliwa i kochająca męża, aż do poświęcenia — proponuje mu wolność. „Wrócisz do mnie kiedy będziesz chciał, zawsze przyjmę cię z powrotem. A teraz. jeśli chcesz, idź do tamtej, bo ona przesłoniła i cały świat", mówi szczerze.

A ta druga? Kocha go również prawdziwie wielką miłością, i dlatego nie chce rujnować jego życia rodzinnego. I w chwili, gdy mają razem wyjechać w daleką podróż — popełnia samobójstwo.

Treść filmu, w powyższym skrócie może się wydawać tragedią banalną, jakich już było wiele. Ale myliłby się, kto by tak sądził. Ten cały konflikt jest cudownie pogłębiony, tragedia tych ludzi idzie od wewnątrz, porywa i serdecznie wzrusza.

Postać inżyniera — to jedna z najciekawszych ról psychologicznych, zarówno w sensie jej konstrukcji, jak i wykonania, jakie oglądaliśmy dotąd na ekranie. I mimo to, film nie ma nic z teatru, a wszystko z kina. Nie tylko Charles Boyer jest na wysokim poziomie aktorskim, ale jego partnerki również zasługują na najwyższe uznanie, za świetnie wykonane role.

M. S.

KUPON 5.

KĄCIKA ZBIERACZY AUTOGRAFÓW

RICHARD GREENE
NOWY GWIAZDOR

Oczywiście kariera jek w bajce: po ukończeniu High Schoole w Harrow, młody, bo liczący zaledwie 22 lata Richard Greene, dostaje się od razu na scenę londyńskiego Covent Garden, gdzie debiutuje w sztuce p. t. „Fantom".



Hollywood, w którym panuje obecnie przekonanie, iż najbardziej kasowymi aktorami są „nowe twarze", z chwilą gdy „starsze" gwiazdy dawno już się znudziły publiczności, zarzuca swoje sieci we wszystkich stolicach kontynentu, łowiąc nowe talenty. Studia wytwórni „Fox" w Londynie, produkujące równolegle swoje filmy do Fox Movietone City w Hollywood z natury rzeczy goszczą w ciągu roku cały szereg reżyserów amerykańskich, kierujących tą produkcją.

I tak w ciągu ostatnich tygodni bawił w Londynie twórca „Huraganu", „Strzelca z Bengali" i w. in. znany reżyser John Ford. Na premierze „Fantoma" reżyserskie oko spostrzegło zgrabną, młodzieńczą postać Richarda Greena. Następnego dnia poszedł do Hollywoodu telegram oraz przysłane radiową drogą zdjęcie Richarda Greena. W kilka godzin po tym w londyńskim studio odbyła się próba filmowa młodego Richarda Greena, która wypadła znakomicie. Następnego tygodnia na pokładzie „Queen Mary" szczęśliwy wybraniec losu płynął do miasta marzeń wszystkich aktorów, do Hollywood.

Tu czekały już ustawione dekoracje do najnowszego filmu produkcji p. t. „Mściciele", w którym obok Richarda Greena, grającego główną rolę, ukaże się Loretta Young.

W takim oto tempie amerykańskim urodził się nowy gwiazdor, Richard Greene...

Nasza skrzynka pocztowa

„W. K.": Doprawdy, jestem zawstydzony taką ilością pochwał. Robię wszystko, aby nasz Dodatek Filmowy był interesujący i żywy. Mam nadzieję, że i nadal będziemy w przyjaźni. Proszę jeszcze napisać do mnie, albo — jeżeli Pani mieszka w Warszawie — przyjść do mnie, jakiego dnia do redakcji.

„NIEZNOSNA IRKA": Myślę, że rodzice Pani mają rację. Jeśli Pani myśli o karierze artystycznej, to należy do tego zagadnienia podejść tylko w sposób poważny. Pani zapewne zna moje zapatrywania na tę sprawę. Najpierw odpowiednie przygotowanie teoretyczne (PIST), a później dopiero marzenia o laurach. W każdym razie służę radą i pomocą. Za życzenia świąteczne — dziękuję z całego serca. Wzajemnie.

WŁODZIMIERZ UKL.: Do Leny Żelichowskiej można adresować listy na adres „Cyrulik Warszawski", Warszawa. Kredytowa 14.

Nieletni „korsarze" zuchwałymi włamywaczami

Chęć beztroskiego życia - Młodociany herszt - Drobiazgowe opracowanie planu Włamanie - Przybycie policji - Sensacyjne zeznanie rabusiów

Pięciu wyrostków, w wieku od 15 do 17 lat, którym sensacyjna lektura kryminalna przewróciła w głowach, utworzyło **organizację korsarską, wzorowaną na bohaterach awanturniczych przygód średniowiecza.** Szczegóły tej „korsarskiej zmowy" są tak sensacyjne, że zakrawają po prostu na fantastyczną opowieść.

PROWODYR SZAJKI

15-letni Jerzy Kuźnicki (Warszawa, Spokojna 7) otrzymał przed rokiem posadę gońca w domu techniczno - handlowym inż. Leona Leszczyńskiego (Trębacka 10). Goniec zawiódł nadzieje pracodawców. Zachowywał się niewłaściwie, był leniwy, krnąbrny, na domiar złego popełnił szereg nadużyć i został wydalony z pracy.

Pozbawiony zajęcia, Kuźnicki, jął rozmyślać nad tym, jakby tu zbogacić się i rozpocząć beztroskie, wesołe, a pełne przygód i emocyj życie. Chłopiec skomunikował się ze swoimi kolegami: Mieczysławem Bladowskim, lat 15 (Okopowa 61), 16-letnim Ryszardem Tausiewiczem (Dzielna 93) i 16-letnim Edwardem Budzikiem (Pawia 61). Młodzi chłopcy długo zastanawiali się nad zrealizowaniem awanturniczych zamierzeń, wreszcie Tausiewicz skonstruował misterny plan działania i odbył z rówieśnikami walną naradę, na której zapadła decyzja, **godna pomysłu starych, rutynowanych przestępców.**

Postanowono za wszelką cenę zdobyć wielką ilość pieniędzy, aby przy ich pomocy rozpocząć życie pełne awanturniczych przygód.

OPRACOWANIE PLANU

Opracowano w najdrobniejszych szczegółach zuchwały wyczyn złodziejski. Wybór młodocianej szajki padł na firmę inż. Leszczyńskiego, Kuźnicki bowiem doskonale znał teren, wiedział, gdzie są pieniądze i najlepiej orientował się w sytuacji.

W sobotę, dnia 23 b. m. banda wyrostków zebrała się na walną naradę przy zbiegu ulic Okopowej i Powązkowskiej. „Zebranie" zagaił Tausiewicz. Oświadczył on kompanom, że „wybiła godzina, w której zadziwią cały świat i staną się sławni". Otrzymawszy zapewnienie młokosów, że wszyscy gotowi są ważyć się na każdy czyn, przywódca jął drobiazgowo wyłuszczać swój plan, wydając każdemu instrukcje.

WŁAMANIE I RABUNEK

Do bezpośredniej akcji przystąpić miał Kuźnicki i Bladowski. Pozostali, z przywódcą na czele, mieli czuwać nad bezpieczeństwem i osłoną kamratów.

W sobotę wieczorem cała piątka udała się na ulicę Trębacką. Kuźnicki i Bladowski zaczaili się w pobliżu bramy domu nr 10 i w czasie, gdy artyści Opery stołecznej wychodzili po skończonym przedstawieniu, **wślizgnęli się niepostrzeżenie na podwórze, tam wyczekali odpowiednią chwilę i przez okno piwniczne dostali się do składu inż. Leszczyńskiego.** Przede wszystkim, młodociani włamywacze **rozbili pancerną kasetę firmy, z której skradli 193 złote** gotawizną, oraz obligacje i papiery wartościowe na sumę 500 złotych. Następnie rabusie spakowali aparat radiowy, cenniejsze części motocyklowe, jak: zegary, szybkościomierze itp. Kierując się dalej instrukcjami Tausiewicza, złodziejaszkowie zabrali się raźno do **przewiercenia otworu w ścianie,** dzielącej f-mę Leszczyński od magazynu oddziału sprzedaży broni i amunicji Zakładów Amunicyjnych „Pocisk", **gdzie mieli się zaopatrzyć w kilkanaście rewolwerów, wielką ilość amunicji, oraz złupić kasę magazynu.** Z „Pocisku" zamierzali przedostać się do przedstawicielstwa łożysk kulkowych „SKF", tam również złupić kasę, a następnie wydać łupy oczekującym towarzyszom i umknąć na miejsce zbiórki, tj. na ul. Okopową.

PRZYBYCIE POLICJI

W tym czasie przejeżdżał ul. Trębacką patrol policji XII Komisariatu. Policjanci zauważyli światła w oknach f-my Leszczyński i zorientowawszy się w sytuacji, otoczyli sklep. Zauważył to Kuźnicki, operujący na pierwszym piętrze magazynu, otworzył okno, wyskoczył na ulicę i rzucił się do ucieczki. Wyrostek umykał co siły w nogach i ujęto go dopiero na Placu Teatralnym, przy zbiegu ul. Marszałka Focha.

Policja natychmiast skomunikowała się z dyrektorem firmy, Szpielmanem (Sienna 28), który przyjechał taksówką na miejsce i otworzył magazyn.

Policja przystąpiła do skrzętnych poszukiwań i odnalazła w gabinecie dyrektora, siedzącego przy biurku, przerażonego Bladowskiego. Młokos z płaczem przyznał się do winy i wydał wszystkich kompanów, których tejże jeszcze nocy aresztowano.

„PIRACI MORSCY"

Młodociana szajka, wzięta w krzyżowy ogień pytań, złożyła obszerne zeznania, tak co do kradzieży, jak również i planów na przyszłość. Zeznania te brzmią po prostu fantastycznie. **Według obliczeń młokosów, łupem ich miało paść około 250 tysięcy złotych.** Po dokonaniu kradzieży, miał nastąpić na ul. Kolskiej podział, następnie cała piątka, po zaopatrzeniu się w nowe ubrania, miała odjechać o godzinie 20,30 pociągiem pośpiesznym do Gdyni. **Tausiewicz pouczał kompanów, że na wypadek pościgu policyjnego, mają robić użytek ze skradzionej w „Pocisku" broni.**

W Gdyni młodociana szajka miała wynająć kuter rybacki i rzekomo udać się na przejażdżkę, **podczas której mieli sterroryzować załogę, zawładnąć kutrem i jako piraci morscy, udać się w podróż na około świata.**

Młodocianych opryszków, niedoszłych „piratów", przekazano Sądowi dla Nieletnich.

Makabryczne odkrycie

Zbrodnicza matka udusiła i zakopała niemowlę

Na cmentarzu bródnowskim w Warszawie, w dniu wczorajszym dzieci zauważyły, że w jednym z grobów wystaje ręka. Przerażone powiadomiły dozorcę, który udał się na miejsce. Rozkopawszy grób, dozorca stwierdził, że jest to trup niemowlęcia płci męskiej w wieku około 2 miesięcy. Przybyła policja poddała zwłoki niemowlęcia oględzinom. Stwierdzono, że na szyjce niemowlęcia widnieją ślady palców. W ustach znajdowała się chusteczka do nosa.

Zwłoki przesłano do Zakładu Medycyny Sądowej przy ulicy Oczki, gdzie przeprowadzona będzie sekcja.

Za zbrodniczą matką wszczęto energiczne poszukiwania.

Występ szajki rabusiów

Dwaj pertraktowali z kupcem, trzeci okradł sklep

76-letni Kazimierz Kozłowski, właściciel magazynu krawieckiego przy ul. Piekarskiej 24 w Warszawie otwierał rano sklep.

W tym czasie jakiś osobnik podniósł leżące obok niego 40 groszy, po chwili drugi osobnik podniósł 50 groszy i oddalił się ze słowami: „Pan rozsiewa pieniądze po ulicy".

Kozłowski przypuszczając, że naprawdę uronił z kieszeni pieniądze, pogonił za znalazcami, usiłując odebrać zgubione monety.

Między nieznajomymi, a krawcem wywiązała się utarczka słowna, a następnie szamotanie, które trwało przez dłuższy czas.

Wreszcie nieznajomi złagodnieli i zaczęli pertraktować z poszkodowanym, przepraszając go za „kawał" i zwracając znalezione pieniądze. Kozłowski odebrał monety i zawrócił do sklepu, a nieznajomi śpiesznie się oddalili.

Był to jedynie pomysłowy trick złodziejski, bowiem w tym czasie, gdy Kozłowski szamotał się ze „znalazcami" i pertraktował z nimi, wspólnik ich wtargnął niepostrzeżenie do otwartego już sklepu, skradł 3 pary spodni i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie i jest już na tropie zuchwałych złodziejów.

Tęsknota za żoną zgubiła go

Aresztowanie poszukiwanego fałszerza

Do mieszkania Antoniego Kozickiego w Warszawie (Bagatela 14) wkroczyła wczoraj w nocy około godz. 3-ej policja. W tej właśnie chwili usiłował wyskoczyć oknem (na parterze) jakiś osobnik, który, jak się później okazało, był celem nocnej wizyty przedstawicieli policji. Jest nim Wacław Kordulski, skazany w instancjach Sądu Okręgowego, uprawomocnionym wyrokiem, skazującym go na 6 miesięcy więzienia, za fałszerstwo.

Kordulski był trzykrotnie pociągany do odpowiedzialności sądowej za fałszowanie podpisów na wekslach i czekach. Ostatnio skazany został za zręczne preparowanie podpisów właściciela majątku Chorążyce (pow. wysoko-mazowiecki), Jana Grąbczewskiego, na wekslach, przy czym suma była tym razem b. poważna.

Kordulski, po wyroku w pierwszej instancji Sądu Okręgowego, spieniężył swoje gospodarstwo rolne we wsi Gołasze Mościckie (tegoż powiatu) jeszcze w 1937 r. i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Gdy policja dowiedziała się, że w Warszawie u Antoniego Kozickiego zamieszkała żona oszusta, poddała ją obserwacji. Wreszcie ustalono, że Kordulski zatęskniwszy widocznie za żoną, przyjechał do niej, przezornie, nie meldując się. Mimo to policja odszukała go i rzekomo zdziwionego aresztowała.

Decyzją prokuratora, osadzono oszusta w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej.

Na wypadek wybuchu wojny

Ścisła współpraca wojskowa Anglii z Francją

PARYŻ. Zapowiedziane na czwartek i piątek londyńskie rozmowy premiera Daladier'a i min. Bonneta, skupiają na sobie główną uwagę tutejszych kół politycznych, które wymieniają następujące prawdopodobne punkty rozmów:

1) zacieśnienie wojskowej współpracy francusko - angielskiej, a w szczególności ustanowienie wspólnego dowództwa sił zbrojnych na wypadek wojny,

2) sprawy związane z angielsko - włoskim porozumieniem i z rokowaniami włosko - francuskimi,

3) sprawy Europy środkowej ze szczególnym uwzględnieniem zagrożonej pozycji Czechosłowacji,

4) zasady i forma ewentualnego nawiązania nowych rokowań z Niemcami, które Francja uważać będzie zresztą za przedwczesne,

5) procedura zlikwidowania kwestii abisyńskiej na zwołanej na dn. 9 maja Sesji Ligi Narodów.

Szczegółowy program rozmów zakomunikowany został dopiero w nocy przez rząd angielski rządowi francuskiemu. Rząd francuski ze swej strony przedstawił wczoraj za pośrednictwem bawiącego chwilowo francusk. ambasadora w Londynie p. Corbina, lordowi Halifaxowi punktację tematów, które będą omawiane.

Prawdopodobnym jest, że sprawy ściśle wojskowe, pomimo, że mówi się tutaj o nich najwięcej, zajmą stosunkowo mało miejsca w londyńskich obradach. Zostały one już przedyskutowane przez angielskiego min. wojny p. Hore Belisha, który w ciągu krótkiego pobytu w Paryżu spotkał się z premierem Daladier'em, i z gen. Gamelin'em.

Po konferencji francuskich i angielskich ministrów, sprawy te będą przedmiotem specjalnych obrad rzeczoznawców wojskowych.

Strajk w Z. N. P.

W dniu wczorajszym wybuchł na terenie Związku Nauczycielstwa Polskiego strajk pracowników, na skutek wymówienia posad p. p. Wandzie Wasilewskiej i Janinie Broniewskiej.

Obrabował kobietę

Idącą zagajnikiem w pobliżu wsi Dąbrówka, gm. Młociny Dominikę Dudzińską, zam. w Warszawie, przy ul. Wspólnej nr. 63, zaczepił jakiś mężczyzna i pod groźbą pobicia jej zabrał beret, pudełko z ciastkami i różne drobiazgi. Mężczyzna był w stanie nietrzeźwym.

Dudzińska powiadomiła policję, która prowadzi dochodzenie.

Postrzelony kłusownik

W lesie majątku Mińsk, gajowy Michał Pietrzkiewicz postrzelił zawodowego złodzieja i kłusownika, Antoniego Wociana, który przyłapany na gorącym uczynku kradzieży, usiłował pobić gajowego.

Zaginięcie ucznia

12-letni Władysław Edward Litwińczuk, syn st. poster. w Warszawie, uczeń, d. 22 bm. wyszedł do szkoły przy ul. Nowolipki 52 i więcej nie powrócił. Strapiony ojciec poszukiwał syna u krewnych i znajomych, oraz w szpitalach i Pogotowiu Ratunkowym, lecz bez skutku.

W szkole okazało się, iż chłopcu za jakieś przewinienie, kierownik szkoły zabrał teczkę z książkami — po lekcjach i polecił, aby uczeń natychmiast przyszedł do szkoły z ojcem, lub matką.

Litwińczuk, który prawdopodobnie obawiał się kary, wyszedł ze szkoły, lecz od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Rodzice trapią się wielce, co się dzieje z ich synem.

Zwracają się oni za pośrednictwem prasy do zaginionego, aby natychmiast powrócił do domu, gdyż nie grozi mu żadna kara.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena. — W ciągu prawie dwóch okrutnych lat różnych doświadczała przykrości i radości, aż wreszcie znalazła się wśród robotników rolnych, którzy jechali przed laty do Francji.

Tu poznała Janka Zabielskiego, który zakochał się w dziewczynie. Wyjechali obydwoje do Paryża, gdzie Janek dostał się do fabryki samochodów. Frania czuła się już prawie szczęśliwa: Janek miał z nią wkrótce wziąć ślub a jej synka mieli zabrać do siebie.

Zapracowany od wczesnego rana do wieczora Jan niewiele mógł jej poświęcać czasu, Frania więc wyruszała sobie w dzień na samotne przechadzki.

Wśród tych przechadzek pociągnęło ją pragnienie wjazdu na najwyższą wieżę świata — wieżę Eiffla. Nie spodziewała się, że tam może spotkać kogoś znajomego. Tym znajomym był... Sterczyński, człowiek o ciemnej przeszłości.

Sterczyński zabrał Franię ze sobą do restauracji, pokazał jej wypchany dobrze portfel i powiedział, że gotów jest dać połowę jego zawartości, żeby się z nim zechciała... zabawić.

Frania zdołała jednak niepostrzeżenie wymknąć mu się. Nie pomogło to wcale. Odnalazł ją w jej własnym mieszkaniu i namawiał, by porzuciła Janka, a zamieszkała z nim, bo dopiero wtedy przestanie być „dziewczyną do wszystkiego", a on z niej zrobi panią.

Gdy nie pomogły namowy, Sterczyński zdobył Franię siłą. Nie poskarżyła się mężowi, który wówczas miał wiele przykrości w fabryce i groziło mu nawet bezrobocie.

Zuchwały Sterczyński zjawił się poraz drugi u Frani, ale przezornie nie chciała mu otworzyć drzwi. Kiedy zaś zaczął coś majstrować przy zamku, chwyciła tasak gotowa nawet do zbrodni w obronie swej czci, jeśli Sterczyński wedrze się do jej mieszkania.

Naraz słyszę jak Sterczyński mówi:

— No, to jak mnie na razie nie chcesz wpuścić, to nie. Nie będę się siłą wpraszał. Ale głupia jesteś i będziesz tego żałowała! Przekonasz się! Przyjdę za parę dni, może do tego czasu zmądrzejesz!

Słyszałam jego kroki, jak odchodził.

Byłam przekonana, że tylko tak udaje, że może zatrzyma się niedaleko i będzie czekał, aż otworzę drzwi i będę chciała wyjść, a wtedy on wejdze do meszkania. Ale nie! Poszedł naprawdę!

Pobiegłam do okna i widziałam, że idzie. Zadzierał nawet głowę do góry i starał się rozpoznać, w którem oknie mieszkam, ale cofnęłam się prędko i nie widział mnie.

Byłam zdziwiona, że łatwo ustąpił, chociaż tak spokojnie przyjmował moje groźby, że mu łeb rozciacham!

— Ha, może się naprawdę przeląkł — uspakajałam siebie.

Coś w trzy dni później spadło na nas inne zmartwienie tak, że nawet zapomniałam o Sterczyńskim.

Zaczęło się od tego, że Janek nie przyszedł na noc. Czekałam na niego do godziny drugiej w nocy. Po tym położyłam się, ale nie mogłam zasnąć, bo się niepokoiłam.

Miałam jakieś złe przeczucie, choć usiłowałam sama siebie uspokoić, że pewnie Janka zatrzymali w robocie i nie miał już czym przyjechać, a pieszo nie chciało mu się ganiać taki kawał drogi.

Przeczucie nie myliło mnie. Wczesnym ranem dali mi znać, że Janek jest w szpitalu.

Zupełnie nie mogłam dogadać się z jakimś Francuzem, który przyszedł do mnie z tą wiadomością, bo mówił szwargotem paryskim. Tyle tylko, że Janek jest raniony.

— Pewnie mu się wydarzył wypadek w pracy! — myślałam.

Janek mówił, że w ich fabryce w tym pośpiechu i przy ogromnej robocie prawie nie ma dnia, żeby kogoś nie poraniło.

Ubrałam się byle jak i pobiegłam do szpitala. Poczciwina Francuz zawiózł mnie karetką sanitarną, posadziwszy koło siebie.

W szpitalu dowiedziałam się, że Janka zaraz nie mogę zobaczyć, bo jest na sali operacyjnej. Rozbeczałam się ze zdenerwowania, aż mnie jakiś młody lekarz uspakajał, że nie ma czego się bać, bo to nic ciężkiego.

Czekałam ze dwie godziny, zanim nie zawołali mnie na salę. Na sali było dużo łóżek. Rozglądam się i nie widzę Janka.

Dopiero jak usłyszałam głos:

— Franusiu! — spojrzałam na jakiegoś obandażowanego i domyśliłam sę, że to Janek.

Owinęli go w bandaże tak, że prawie twarzy nie było widać: ledwie trochę spieczone usta, kawałek nosa i jedno oko! Nigdybym go nie poznała!

— Co się stało, Janeczku? — dopadłam do niego.

— Ano tak mnie urządzili — wyszeptał, że ledwie było słychać. — Ale nic mi nie jest. Nie martw się. To tylko mnie tak owinęli, ale nic ciężkiego. Parę dni tylko będę musiał poleżeć.

Nie bardzo mu wierzyłam, bo dyszał ciężko, mówił, że ledwie było słychać. Co powiedział parę słów to musiał odpoczywać.

Pomału dopytywałam się, co się stało.

Chcieli od Janka, żeby poszedł na wiec jakiś. Że się pogodził, to poszedł. A na wiecu czy po wiecu zaczęli się tłuc między sobą socjaliści z komunistami. Przyjechała policja i zaczęła bić i jednych i drugch. Napatoczył się im Janek. Stłukli go najpierw na ulicy, a po tym w areszcie, bo cudzoziemiec. Jeszcze mu naurągali od „polskich bandytów". Tak go stłukli, że nie wiedział nawet, jak trafił do szpitala.

Złamali biedakowi dwa żebra, ale nie wiedział, czy to w bijatyce na ulicy, czy w areszcie policyjnym. Omało mu oka nie wybili. Sam nawet dobrze nie wiedział, gdzie i co ma potłuczone i pobite, bo dwie godziny robili mu opatrunki a bolało go wszędzie. Piersi, plecy, ramię miał wywichnięte, głowa cała potłuczona, nogą ruszyć nie mógł.

Spłakałam się okropne, choć starałam się panować nad sobą. Pocieszał mnie i uspakajał, że za parę dni wyjdzie i wszystko będzie dobrze.

Od tego dnie wstawałam wcześnie w domu i biegłam zaraz do szpitala. Wolałam czasem godziny całe wyczekiwać pod szpitalem, niż siedzieć w domu, gdzie bałam się zostawać, żeby mnie znów czasem nie odwiedził Sterczyński. Niewiele co prawda o nim myślałam w owe dni. Wracałam do domu wieczorem, bo doktór był tak poczciwy, że pozwalał mi siedzieć przy Janku i rano i po południu.

Namartwiłam się wtedy strasznie. Minął tydzień, a nie widziałam żadnej poprawy w zdrowiu Janka. Cągle owinięty tymi bandażami, ciągle ledwie mówił i narzekał na bóle w piersiach i w głowie. Szczególnie po opatrunkach był tak wymęczony, że słowa nie mógł przemówić i leżał jak nieżywy.

Pocieszał mnie i siebie, że jeszcze kilka dni, jeszcze kilka, a wstanie i znów weźmie się do pracy. Męczyło go to, że traci tyle zarobku, że trzeba brać z zaoszczędzonych pieniędzy.

— Nie przejmuj się tym — mówiłam do niego. — I ja może wezmę się do roboty i wyrównamy to prędko, co się teraz wyda.

W tym całym nieszczęściu jeszcze raz mnie przestraszył Sterczyński.

Wracam kiedyś wieczorem ze szpitala, spłakana, zmęczona, bo Jankowi znów się pogorszyło, że prawie tego popołudnia nie mogłam z nim wcale rozmawiać, zapalam światło i aż zatrzymałam się w progu: pamiętam przecież, że tapczan zostawiłam w porządku, posłany do snu, bo już nawet nie chciało mi się pościeli składać i chować, a tu pościel wygnieciona, jakby się kto na niej wylegiwał.

Aż zdrętwiałam.

Stanęłam w progu i bałam się wejść.

Od razu przyszło mi do głowy, że nikt inny, tylko ten złodziej otworzył sobie drzwi i gospodarował w moim mieszkaniu!

— A nuż jest tu gdzie schowany? — przeraziłam się i nogą nie mogę ruszyć ze strachu od progu, tylko wodzę oczami po wszystkich kątach.

Postałam tak dobre parę minut, zanim przyszłam do siebie.

Obejrzałam wszystkie kąty jeszcze nie zamknęłam drzwi na klucz, przysunęłam stół do drzwi, zabarykadowałam się, jak mogłam.

— Jeśli tu był, to może każdej chwili wrócić. Może wie, że Janek leży w szpitalu?! — niepokoiłam się.

Całą noc oka nie mogłam zmrużyć i zaraz z samego rana pobiegłam do konsjerżki, żeby ją wypytać.

Pytam się jej, czy był kto do nas.

— Tak, powiada, ten sam pan, który kiedyś siedział u pani. Przystojny mężczyzna, z czarnym wąsikiem.

— Mówił co?

— Owszem. Pytał się o panią, ale powiedziałam, że pani teraz po całych dniach w szpitalu.

— Nie trzeba mu nic mówić! — rozgniewałam się. Prosiłam pani, że gdyby się kto pytał, to już się wyrowadziliśmy, nie ma nas i nie będzie. Wyjechaliśmy z Paryża do kraju! Niech pani tak mówi!

Jeszcze się na mnie obraziła!

Ona nie będzie kłamała! — powiedziała do mnie. Musiała porządnie dostać w łapę od tego złodzieja, kiedy tak mówiła i trzymała jego stronę.

— Czy on wchodził do naszego mieszkania? — spytałam się podstępnie.

Zrobiła duże oczy.

— Przecież mieszkanie jest zamknięte. Jak mógł wejść

Łgała naturalnie. Może nawet nie on otwierał, a ona sama! Miała rozmaite klucze, mogła mieć i drugi klucz od naszego mieszkania, kto ją tam wie. Musiała przecież widzieć, kiedy wchodził, a kiedy wychodził. Nie siedział, jak ten głupi, parę godzin na schodach, a że był parę godzin i nawet spał na naszym tapczanie, to było widać po zgniecionej pościeli.

Byłam taka zła, żebym babę zbiła! Nie tyle ona była winna zresztą, ile ten opryszek, który miał tyle bezczelności, żeby wchodzić do cudzego mieszkania. Ale przecież złodziej! Dla takiego nie nowina!

Następnego wieczoru wprost bałam się wracać do domu.

Nie powiedziałam nawet nic Jankowi, ale wyjęłam jeszcze trochę z naszych oszczędności i nie wracałam wcale na noc. Wynalazłam sobie tani pokoik za dwa franki nie daleko szpitala i tam nocowałam.

Musiałam tylko wpaść raz i drugi po niektóre rzeczy, ale zaraz uciekałam. Czułam się teraz we własnym mieszkaniu, jak bym była sama złodziejką. Przekradałam się do niego i uciekałam jak najprędzej. Czekałam niecierpliwie, żeby Janek wyszedł ze szpitala. Chciałam go już zabrać do domu, niechby poleżał i wydobrzał pod moją opieką. Po tym dopiero planowałam sobie, żeby go namówić na przeprowadzkę choćby na drugi koniec świata.

Pewnego dnia nawet powiedziałam mu, że musimy koniecznie zamieszkać bliżej fabryki, żebym mogła więcej się z nim widywać. Kiwał głową, zgadzał się na wszystko, ale nie przestawał się martwić. Nie powiedział mi prawdy, czego się tak martwił i doktór też ukrywał przede mną. Po prostu bał się, czy będzie zdolny do roboty, jak dawniej, bo i z głową i z żebrami, przede wszystkim z ramieniem ciągle coś było nie w porządku.

Na razie o tym nie wiedziałam i niecierpliwiłam się, że choroba Janka tak bardzo się przeciąga.

Poznałam w szpitalu niektórych jego kolegów, a przede wszystkim tego Kozła, który z nim tak wojował, a teraz była największa przyjaźń. Nie bardzo mi się podobał. Brzydki, mały, krępy, oczki miał takie świdrujące, chytre, rozbiegane. Ale był serdeczny dla Janka i byłam mu wdzięczna za to, że go uspakaja, że go zapewnia o dalszej pracy. Dowiedziałam się od niego, że Janka wszyscy bardzo lubią, że jest najlepszym robotnikiem na cały oddział, że jak popracuje jeszcze trochę, to nawet majstrem zostanie!

— No widzisz! — powiedziałam do Janka. — Będziesz wtedy tyle zarabiał, że z łatwością odłożymy jeszcze więcej, niż mieliśmy!

I dziwna rzecz! Jak tylko mówiło się o pieniądzach, Janek zmieniał się bardzo na twarzy (a już miał nie wiele tych bandaży na głowie, tylko opaskę na oko) i zacinał się wtedy w milczeniu, że nie można było z niego wydobyć słowa co najmniej przez godzinę.

Codziennie dopytywał się, kiedy mogę go zabrać do domu, bo już i mnie znudziło się to poniewierać nie w pokojach umeblowanych, gdzie człowiek był narażony na zaczepki, a czasem i całą noc nie mógł zasnąć, bo w sąsiednim pokoju awanturowali się jacyś zakochani.

W końcu doktór zgodził się.

— Powinien jeszcze poleżeć z miesiąc co najmniej — powiedział do mnie i do Kozła — ale na niego szpital źle działa. Denerwuje się. Może w domu prędzej przyjdzie do siebie.

Pan Kozioł obiecał mi pomóc w przewiezieniu Janka. Wydawało się, że Janek bardzo zadowolony z tego, że wreszcie jedziemy do domu.

Pojechałam do domu zaraz, żeby wszystko posprzątać, bo przez dwa tygodnie nogą moja tam nie postała i wyobrażałam sobie, jak wszystko musi być zapuszczone, zakurzone!

Ledwie weszłam, już spostrzegłam, że Sterczyński znów buszował w naszym mieszkaniu! Znów pościel pomięta, a na stole bieli się jakaś kartka.

(Dalszy ciąg jutro).

KIELCE w DNIACH 7 i 8 MAJA

Tysiące gości przybędzie pociągami popularnymi

Jak już donosiliśmy, w dniach 7 i 8 maja organizuje się w Kielcach wielki Zjazd działaczy Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, połączony z atrakcyjną imprezą pod hasłem „Wiosna w Górach Świętokrzyskich". Protektorat nad całością objął wojewoda kielecki dr. Wł. Dziadosz.

Na dzień 7 i 8 maja do Kielc zostają uruchomione specjalne pociągi popularne ze zniżką 50—75 proc. Spodziewany jest masowy zjazd gości, którzy zapragną zwiedzić miasto. oraz poczynić szereg wycieczek krajoznawczych w Góry Świętokrzyskie.

Wycieczki w Góry zostały opracowane przez prof. Massalskiego. Trasa tych wycieczek przewiduje trzy szlaki turystyczne, którymi wyruszą grupy gości pod kierownictwem fachowych przewodników.

Imprezy kieleckie będą transmitowane przez Polskie Radio, oraz filmowane przez PAT. dla tygodnika aktualności.

Należy mieć nadzieję, że Zarząd m. Kielc zapragnie przyczynić się również do uświetnienia całości tej zakrojonej na wielką miarę imprezy regionalnej i postara się, aby miasto w dniach 7 i 8 maja przybrało odświętny wygląd.

Należy przedewszystkiem miasto należycie oświetlić, a objekty godne uwagi iluminować reflektorami. Iluminacja takiej np. Karczówki dałoby niezapomniany widok dla oka.

Dnia 7 i 8 maja winny być przez miasto należycie wykorzystane dla propagandy Kielc i turystyki kielecczyźny.

Najazd na mieszkanie

Współwłaściciel zakładu gastronomicznego „Picadilli" Chil Złoto wdarł się wraz z rodziną do mieszkania Joska Wajncwajgą wyważając drzwi i wszczął awanturę. Zajście to miało miejsce o godz. 7, kiedy domownicy jeszcze spali. Zaalarmowany posterunkowy usunął napastników i przywrócił spokój.

Powodem awantury były porachunki osobiste.

Kina kieleckie:

Czwartak Wrzos
Palace: Motyl hiszpański
Casino: Symfonia młodości
WF. i PW. Żółty pirat

Co jest z ulicą Młynarską!?

Wertepy udeptują przechodnie — bagno suszy słońce

Na pierwszym planie drogowych robót inwestycyjnych w Kielcach uwzględniono odcinek ulicy Młynarskiej, od mostu przy „Społem do przejazdu kolejowego. Dotychczas jednak nie rozpoczęto budowy tego odcinka, mimo, że stanowi on ważną arterię komunikacyjną i umożliwia dogodne połączenia z miastem położonych przy ul. Młynarskiej fabryki, zatrudniających tysiące robotników.

Podobno Magistrat odsunął na plan dalszy budowę jezdni na tym opłakanym pod każdym względem odcinku i zajął się innymi inwestycjami. Przypominamy jednak, że omawiany odcinek ul. Młynarskiej czeka już oddawna na uregulowanie i do tej pory przedstawia sobą obraz bagna i wertepów.

Przypominamy również, że te bagna i wertepy przebywają codziennie tysiące robotników spieszące do swych warsztatów pracy.

Najwyższy czas, aby Magistrat kielecki przestał marzyć i mówić o przemyśle a postarał się już istniejącemu przemysłowi zabezpieczyć możliwe warunki pracy i rozwoju.

Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 6 maja 1938 r., o godz. 11—14 na Placu Wolności, celem uregulowania zaległych należności na rzecz Skarbu Państwa, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Żyrandole na prąd 50 sztuk oszac. na 500 zł., wyżymaczki różne 10 sztuk — 300 zł., żarówki 200 sztuk 200 zł., wózki dziecinne kryte ceratą duże 2 sztuki — 70 zł., talerzy różnych 50 tuz. — 150 zł., maszynki do mięsa 10 sztuk — 50 zł.

Z uwagi na to, że licytacja wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 15.III 1938 r. nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty, w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godziny 11 do 14 na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości że dnia 6 maja 1938 r. o godz. 10—15 w lokalu płatnika przy ul. Focha 39, celem uregulowania zaległych należności na rzecz Skarbu Państwa, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Kredens dębowy stołowy oszacowany na 400 zł., kredens dębowy stołowy oszklony mały — 200 zł., Maszyna do pisania „Ideal" — 300 zł., otomana kryta gobeliną bronzowa — 200 zł., krzesła meblowe kryte skórą 8 sztuk — 80 zł., stół dębowy okrągły—40 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 10 do 15 w lokalu płatnika.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości że dnia 6 maja 1938 r. o godz. 11—14 w lokalu płatnika przy ul. Sienkiewicza 54, celem uregulowania zaległych należności na rzecz Skarbu Państwa, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Skóry chromowe 100 sztuk cena szac. 700 zł., skóry chromowe 500 sztuk, cena szac. 4.500 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 11 do 14 w lokalu płatnika.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Drobne ogłoszenia

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo
Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.